Tygodnik Polski — Założony 1898.
WIELKOPOLANIN
URZĘDOWY ORGAN
P. R. K. UNII ŚW. JÓZEFA
WYCHODZI CO CZWARTEK
56—22-ND ST. PITTSBURG, PA.

Prenumerata wynosi:

| | |
|---|---|
| Rocznie | $1.50 |
| Półrocznie | $1.00 |
| Kwartalnie | 50c |
| Pojedyńczy numer | 5c |
| Za granicami Stanów Zj. | $2.50 |

Prenumerata musi być opłacona z góry.

Polish Printing & Publ. Co.
56—22-ND ST. PITTSBURG, PA.

# WIELKOPOLANIN

Polish Weekly — Established 1898.
WIELKOPOLANIN
OFFICIAL ORGAN OF
The P. R. C. St. Joseph's Union
PUBLISHED EVERY THURSDAY.
Subscription Price in the United States $1.50 per year in advance; — to Foreign Countries $2.50 per year in advance.
Circulation 15.000 Copies.
Polish Prtg.&Publ.Co.
PUBLISHERS
56—22nd St. Pittsburg, Pa.

Deus et Patria. ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JOZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna.

No. 31. Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 5-go Sierpnia 1909 roku. Rok XI.

(Nadesłane.)

## SŁOWO NA CZASIE.

Bardzo ważną rzeczą na Sejmie jest **skrupulatne sprawdzenie Mandatów.** Komisya w tym celu wybrana, powinna zająć się tą sprawą nie pobieżnie, ale z wielką uwagą. — Nie powinno się nigdy powtórzyć na Sejmie to, co się stało na Sejmie **Unii Polskiej''** w Chicago. Delegaci mieli prawo do głosu podczas obrad, mieli prawo głosować przy wyborach Zarządu, a potem dopiero zakwestyonowano ważność ich mandatów, dla tego że nie zapłacili swego podatku.

**Po sprawdzeniu mandatów,** sekretarz powinien odczytać protokół z ostatniego Sejmu, Prezydent zdać sprawozdanie z czynności Zarządu Organizacyi, aby Delegaci przekonać się mogli,**czy Zarząd działał według uchwał i woli ostatniego Sejmu,** czy to co uchwalono, było wykonane i czy przyniosło korzyść Organizacyi.

Jestto bardzo ważną sprawą,bo jeżeli na każdym Sejmie uchwalać będziemy moc projektów, a mało z tych projektów zamieniamy w czyn, w takim razie praca Sejmu jest próżną i niepotrzebną.

**Delegaci mają prawo żądać wyjaśnienia,** czemu to lub owo nie było wykonane, lub czemu Zarząd coś zrobił podług własnego widzimisię, a nie działał tak, jak na Sejmie uchwalono.

Komisya do sprawdzenia książek finansowego sekretarza i kasyera, nie powinna się zajmować się tą pracą podczas obrad, ale wieczorami, bo zwykle do komisyi tej wybiera się ludzi zdolnych, zdrowo myślących, których na sesyi Sejmowej bardzo **trzeba.**

Poprawek do Konstytucyi powinno być jaknajmniej, a więcej czasu Sejm poświęcić powinien nad zastanowieniem się, jak dotąd grupy stosowały się do przepisów **konstytucyi.**

To właśnie nasz błąd na Sejmach. — Na każdym Sejmie chce się uchwalić moc nowych **rzeczy,** bo inaczej mógłby ktoś powiedzieć, że sejm wcale niepotrzebny, kiedy wszystko pozostaje na starem.

Sejm nie koniecznie na to się odbywa, **aby nowe kuć prawa,** ale głównie na to, aby się przekonać, jak **stare a dobre prawa** były zachowywane.

Nim delegaci przystąpią do wyboru Zarządu, izba Sejmowa powinna zaznaczyć obowiązki urzędników, uchwalić pensyę, kaucyę, tak, aby ci, którzy mają być wybrani, wiedzieli jakie mają na siebie przyjąć obowiązki, jak je wykonać mają i jakie za to odbiorą wynagrodzenie.

Śmiesznie to wygląda, gdy np. wybiorą sekretarza, a potem dopiero wykazuje się, że ten pan nie zbyt **„piśmienny''**, albo gdy jest zdatny na sekretarza, odwołuje się do izby, że za taką pensyę pracować nie myśli.

Najgorszą jednak i poniekąd brzydką sprawą nazwać trzeba agitacyę delegata, który aby się dostać na urząd, werbuje sobie głosy piwem, wódką i cygarami. — A jednak, ileż to mieliśmy takich wypadków na niejednych Sejmach.

Pamiętam wypadek, kiedy to na pewnym Sejmie, stawiono kandydatów na urząd Redaktora gazety, większością głosów przeszedł człowiek miernie wykształcony,a człowiek z wykształceniem uniwersytetowem został pobity. —

**Organizacya** jak „Zjednoczenie'' i „Związek'' mają swoje grupy w całej Ameryce, a w tych grupach ludzi dobrych i zdolnych mieszkających nietylko w Chicago, ale także gdzieindziej, przeto nie powinno się mówić: „nas w Chicago większość więc uda się nam wybrać cały Zarząd z naszego miasta''.

Mojem zdaniem, Organizacya wiecej ma korzyści wtenczas, kiedy **co dwa lata** nowy jest wybrany Zarząd i z nowej miejscowości.

Gadanie, że na tem Organizacya traci, bo nowi członkowie nie tak dobrze rządzić będą, jak starzy, którzy już się przyzwyczaili — jest ubliżeniem dla Delegatów którzy mieszkają poza Chicago.

Dobro organizacyi, rozwój tejże trzeba mieć w pamięci, dla tego mniejsza o to, gdzie będzie Zarząd, kto będzie w Zarządzie, byle na kandydatów stawiono ludzi poczciwych i zdolnych.

Mamy dążyć do jedności. — **Aby ta jedność,** którą tak gorąco poleca Najprzew. ks. Biskup Rhode zapanowała, trzeba nam się pozbyć choroby, którą jest **niezgoda domowa.** — Do tej jedności nie dojdziemy, dopóki między Zjednoczeniem a Związkiem będzie jakaś nienawiść, dopóki w Zjednoczeniu zawsze mówić będą, że ten lub ów delegat nie zdatny jest do piastowania urzędu, **bo nie dosyć jest katolikiem,** dopóki w Związku mówić będą, że ten lub ów delegat nie zdatny na urząd, **bo nie dosyć jest postępowym,** nie dość dobrym patryotą, lub co gorsza, że jest katolikiem.

A jednak, są dziś ludzie, którzy korzystają z najmniejszej sposobności, aby wynaleść i wyzyskać jakibądź kontrast między uczuciem i interesem katolickim i patryotycznym.

Zapytajmy się sumienia naszego: **„czegośmy dokonali w życiu z dzieł miłości, i czegośmy dokonali z dzieł nienawiści?''** — Dopóki niezgoda będzie między nami, nasza praca, nasze Sejmy, miasto korzyści, szkodę przyniosą, miasto jednoczyć, rozprężenia będą przyczyną. — **Kto celu chce, musi chcieć i środków.** Same treny są bezowocne. — Słuchać i narzekać, gdy trzeba pracować, to nie po męsku.

**Gdy wszyscy społem,** (dalecy od beznadziejnego, pesymistycznego poglądu); z głębokiem przekonaniem pracować będziemy **że musimy się pogodzić,** z pewnością zgoda nastąpi i ustanie rozdrabnianie naszych i tak jeszcze nie wielkich sił w Ameryce.

Usłuchajmy rady ks. Skargi: **„Trudno się macie rozrywać** i wadzić, boście związani i spojeni, jako członki w jednym ciele; **trudno się wadzić** macie, boście związani służbą jednego Pana; **trudno się wadzić** macie, boście spojeni jedną wiarą i nauką o zbawieniu swojem; **trudno się tym wadzić,** którzy z jednego matki żywota wyszli''.

„Cóż będzie po waszych Sejmach, jeżeli z różnemi wiatry i niestwornemi myślami na nie się zjedziecie? **na nich się buntowania i sedycye rodzą,** z nich z większem **rozwaśnieniem** wyjeżdżacie, niżli przyjeżdżacie. — Mężowie! bracia sobie jesteście, a czemu szkody sobie czynicie?''

Jeżeli ma nastąpić zgoda, trzeba koniecznie zważać na to, aby w organie Organizacyi nie szydzono sobie publicznie z wiary świętej, Kościoła katolickiego i jego kapłanów.

**Otóż znów woła ks. Skarga:** — **„Ale proszę,** czujcie się, **jako źle,** inne i obce fundamenta pod budowanie stare podkładać; **jako źle** do zrosłego ludzkiego ciała trzecią rękę i trzecią nogę przylepiać. — Na katolickiej wierze Kościoła świętego rzymskiego królestwo polskie zbudowane jest; **tak stało przez 600 lat,** tak Chrystusa prawego i jego św. Ewangielię piastowało; tak duchowne ojce swoje i kapłany czciło i tak im świętej nauce posłuszne było, tak się rozkwitnęło, i tak wiele narodów do siebie skupiło, tak nieprzyjaciołom się odejmowało, tak sławy wielkiej u postronnych dostało!

**Ten stary dąb** tak urósł, — a wiatr go żaden nie obalił, bo korzeń jego jest Chrystus i kapłani jego i nabożeństwo ku Bogu katolickie.

Ruszcież jedno z tych fundamentów religii starej i kapłaństwa, a ujrzycie wielkie zrysowanie murów królestwa i ojczyzny waszej — a za tem i upadek nastąpi.''

„Jeżeli kto inaczej o Bogu i zbawieniu rozumie, niżeli ja, **trudna mi z nim miłość;** zgodzić się z nim w czem do czasu mogę, ale go zupełnie miłować nie mogę.''

Z tych słów ks. Skargi łatwo każdy zrozumie, że prawdziwej miłości być nie może między nami jeżeli jedni wyśmiewać i lekceważyć będą to, co dla drugich jest nieocenionym skarbem.

Może być chwilowa zgoda, ale cóż nam chwilowa zgoda pomoże?

Jak tu zgodzić się z takimi łobuzami, którzy wiecznie kpią sobie z nabożeństwa, cudów, nawet sakramentów świętych?

Z nimi też zgody nie potrzeba, bo ich mała garstka, bez nich pracować można, **bez nich** nawet lepiej i korzystniej pracować można dla Boga i Ojczyzny.

Na Sejmie, Delegaci powinni **stanowczo zażądać tego,** aby w Organie ich Organizacyi nie drukowano żadnych herezyi, bluźnierstw i oszczerstw, bo organ jest na to, aby pracował dla dobra Organizacyi, a nie zajmował się szatańską robotą walczenia z Bogiem i religią świętą.

Czemuż to przez 3 lub 4 dni delegaci mówią li tylko o kasie, o podatkach i td., — a o moralnych korzyściach prawie nie ma wzmianki?

Czyż jedynym celem Organizacyi jest pośmiertne? **nie!** Konstytucya obejmuje kilkadziesiąt stronnic,, piękne tam się znajdują paragrafy, o których zapomina się na Sejmie, no i przez całe dwa lata po Sejmie.

Prawie na każdym Sejmie, od pierwszej chwili Sejmu, większość delegatów jest zajęta tem, jaki też Organizacya ma majątek, jaki wybiorą nowy Zarząd, gdzie ten Zarząd będzie, a pozatem o nic się nie troszczą.

Trzeba nam absolutnie reformy bo inaczej jedna i druga Organizacya się rozdzieli, a w końcu się rozbije i zaginie.

Mówić, pisać, wywodzić umiemy, a czynić najmniej.

A zatem, **pohamujcie te bestye nierozumne,** co walkę toczą z Bogiem i religią, co niewinnych mordują, a gdy w Organizacyi nie będzie masonów i heretyków, zapanuje zgoda.

Dopóty, dopóki na czele Organizacyi będą ludzie, których całem szczęściem jest to, że mogą pluć na Kościół i kapłanów, do zgody nie przyjdzie, bo niepodobna, aby Polacy w Ameryce już do tego stopnia oziębli, że wszystko im jedno, czy są katolikami lub nie, czy jeden lub drugi drab wyszydza cuda, sakramenta święte, wiarę świętą.

Kto nie chce niech nie wierzy, niech nie będzie katolikiem, ale wara mu od plwania na to co dla nas katolików jest drogie i święte.

## WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

Wiel. ks. Hugh C. Boyle został obrany dyrektorem (superintendent) szkół parafialnych po Wiel. ks. Tomaszu Dewlin, który nie przyjął ponownego oboru.

Po dłuższych naradach i przesłuchach różnych Towarzystw i sióstr nauczycielek, komisya książek szkolnych, zgodziła się na używane w przeszłym roku.

Powzięto również rezolucyę, iż nie wolno używać innych książek szkolnych, jak tylko uznane przez komisyę.

Następnie uchwalono, iż książki czy to religijne czy też świeckiej treści mogą być używane ubocznie przy odpowiednich objaśnieniach nauczycieli.

**Regis Canevin,**
**Biskup Pitsburga.**
**Ks. C. Hegerich,**
Sekretarz.
Lipca 27, 1909 r.

---

W dniach: 8, 9, 10 i 11 b. m. w mieście Pittsburgu odbędzie się Zjazd Ósmy Amerykańskiej Federacyi Towarzystw Katolickich.— Zjazd ten budzi zainteresowanie olbrzymie po całym świecie. Setki listów nadchodzi z zakątków świata katolickiego zachęcających do gorliwej pracy na polu katolicyzmu.

Między temi znachodzą się listy kardynałów Marlinelli i Satolli byłych delegatów Apostolskich dla Stanów Zjednoczonych, a w nich są wyrażone życzenia i uznania dla akcyi katolickiej Federacyi Amerykańskiej. Arcybiskup Burchesi z Moncreal, Conn., wyraża się i pracą religijną i społeczną Federacyi interesuje się nadzwyczaj i otacza takową najserdeczniejszą sympatyą. Jego E. Mgr. Sbarretti zaznacza z przyjemnością o skutecznej pracy Federacyi.

Jego Excel. Mgr. Józef Aversa, Delegat Apostolski, Kuby, pisze: Wyniki pracy amerykańskiej Federacyi są najlepszym dowodem co ta uczyniła i czego w przyszłości dokona. Wierni dyrektywie hierarchii będziecie współpracownikami w wielkiem dziele zbawienia duszy i założenia królestwa Bożego na ziemi.'' Arcybiskup Ruiz z Mexyku pisze: „Ufam, iż niezadługo nadejdzie dzień i zobaczymy Towarzystwa katolickie całego świata połączone w wielką Federacyę; a wtedy napewno będziemy mogli powiedzieć: zwycięstwo.''

Wśród wielu znajdują się listy biskupów prawie z całej kuli ziemskiej.

Wszystko wskazuje, na to, iż Zjazd w Pittsburgu będzie olbrzymiem postępem. Między wieloma biskupami i prałatami ujrzymy: Arcybiskupa Messmera z Milwaukee, O'Connel z Bostonu, McFaul z Trenton, Haes z Covington i Canevin z Pitsburga.

Na zebranlach masowych będą przemawiali na rozmaite tematy znakomici mówcy. W. G. Smith z Philadelphii będzie przemawiał na temat „katolickie obywatelstwo'', prof. Monaaghan „O socyaliźmie'' Biskup McFaun „O uniwersytetach świeckich i ich antychrześcijańskich tendencyach, T. Minahan z Seatle, Wash. „O Apostołowaniu świeckich '' i td.

W Zjeździe weźmie udział 18 Organizacyi Narodowych prócz wielu mniejszych Stowarzyszeń Stanowych, Powiatowych i Dyecezyalnych.

Program Zjazdu jest następujący:

Niedziela: 8go sierpnia:

O godzinie 11ej uroczysta pontyfikalna msza św. w katedrze św. Pawła. Celebrans ks. Biskup Canevin, D. D.; kazanie wygłosi ks. Biskup Camilus Maes D. D. z Covington, Ky.

O godzinie 3ej po południu Posiedzenie delegatów w hali Carnegie.

O godzinie 8ej wieczorem, pierwsze ogólne zebranie (mass meeting) w hali Garnegie w Schenley Parku. Drzwi otwarte o godz. 7ej wieczór. Posiedzenie otwarte zostanie hymnem „The Heavens Declare the Glory of God'' S. Van Bethowena. Chór pod dyrekcyą prof. J. Otten, organisty katedry.

Przyjęcie delegatów i otwarcie zebrania przez J. F. Burke M. C. Przemawiać będą: ks. Biskup Canevin, Mayor miasta W. A. Magee gubernator Pennsylvanii Edwin Stuart.

Odpowiedź na mowy powitalne wygłosi p. Edward Feney z Brooklyna, N. Y. prezydent Federacyi.

„Ave Jesu Morituri te Salutant'', wykona chór.

Mowa „Citizenship'' (obywatelstwo) wygłosi W. G. Smith z Philadelphii, Pa.

Krótko przemówią: Arcybiskup S. G. Messmer D. D. z Milwaukee, Arcybiskup W. H. O'Connel z Bostonu i inni. Zakończy wspólny śpiew „America'' z akompaniamentem fortepianu.

Poniedziałek 9 sierpnia:

O 8:30 rano, Nabożeństwo żałobne w katedrze.

O 9:30 posiedzenie w Carnegie hali.

O 2ej po południu posiedzenie w Carnegie hali.

Wtorek 10 sierpnia:

O 9 rano posiedzenie

O 2 po południu posiedzenie

Wieczorem drugie wielkie zebranie masowe w Carnegie hali.

Na tem zebraniu główną mowę będzie wykład „o Socyaliźmie''wygłoszony przez prof. J. C. Monahan z New Yorku.

Środa 11 sierpnia.

Zakończenie sesyi.

Po wszelkie informacye należy się zgłaszać do A. Matre 3871 Utha Place, St. Louis, Mo.

---

W czerwcowym numerze „Przewodnika Społecznego'', pisma poświęconego duszpasterstwu i redagowanego przez znanego ze swych prac literackich ks. M. Nasalskiego, znajdujemy notatkę o stanowisku Ojca św. względem języka ojczystego w śpiewie kościelnym. Sądzimy, że pożytecznie będzie przytoczyć ową notatkę ze względu na to, że i po naszych polskich kościołach, **różni niepowołani reformatorowie gwałtem usuwają śpiew w języku polskim,** zastępując go łacińskim. Zwykle chodzi tu nie o chwałę Bożą i uświetnienie nabożeństwa, ile o to, aby niedorosłym i domorosłym naszym „divom'' i „artystkom'' dać sposobność do opisywania się swoimi głosikami, często bardzo fałszywymi i piskliwymi, które, pomijając już gardłową — nosową wymowę niezrozumiałych im słów łacińskich, podobniejsze są do miauczenia kocurów w marcu, niż do śpiewu, mającego pobudzić zgromadzonych do modlitwy. Owóż w tej sprawie „Przewodnik Społeczny'' tak pisze:

„Wobec usuwania śpiewu kościelnego w języku ojczystym po kościołach we Włoszech, zebrana delegacya kół śpiewaczych, na audyencyi udzielonej jej przez Piusa X. wyraziła szereg wniosków, zaznaczając, że wobec ostatnich rozporządzeń w kwestyi kościelnej muzyki, śpiew w języku ojczystym całkiem ustąpić musi śpiewom o tekście łacińskim. Na to Ojciec św. odpowiedział: „W **Motu proprio** wskazałem na język łaciński, jako obowiązkowy przy uroczystych liturgicznych czynnościach. **Pragnę gorąco,**ażeby we Włoszech **i poza granicami,** gdziekolwiek jest lud katolicki, **chwalono Boga w rodzinnym języku.** Udzielam wam błogosławieństwa w tej uciążliwej pracy i zabiegach, życząc osiągnięcia dobrych rezultatów, abyście znaleźli wszędzie naśladowców, **iżby w kościołach katolickich zabrzmiały na nowo stare pieśni, w którychby wszyscy wierni mogli brać udział.** Nie trudne to do osiągnięcia przy gorliwości i dobrej woli''.

---

### Posłowie sułtana u Ojca św.

Niedawno odbyło się we Watykanie przyjęcie poselstwa od nowego sułtana.

Galib-basza i Emin-basza przybyli ubrani w kostyumy wezyrów ze wstęgą orderu „Osmanje''. Postanowiono, że posłowie, stosownie do ceremoniału grzeczności wschodniej, pozostawią podczas przyjęcia fezy na głowach. Również stosownie do etykiety wschodniej przy wejściu na schody przyjmował posłów msgr. Respighi.

Wprowadzeni do sali tronowej, gdzie ich oczekiwał Ojciec św.,— posłowie zwyczajem wschodnim trzykrotnie oddali głęboki ukłon, poczem Gali-basza odczytał w języku francuskim następujące słowa:

„Wasza Świtobliwości! Niniejszem mam honor doręczyć Waszej Świętobliwości pismo własnoręczne, w którem jego cesarska mość Mahomed V, cesarz otomanów, pan mój najwyższy, zawiadamia Waszą Świątobliwość o swem wstąpieniu na tron. Misya ta tem mi jest przyjemniejsza, że przeznaczona dla Najwyższego kapłana, Władcy duchownego tej części ludności otomańskiej, która znana jest ze swej wierności dla cesarstwa jak również w pojmowaniu uczuć ojcowskich i pełnych życzliwości swych władców. Składam życzenia przedłużenia cennych dni życia Waszej Świątobliwości''.

Ojciec św. w odpowiedzi odczytał po francusku następujące słowa:

„Ze szczególnem zadowoleniem przyjmujemy dziś Nadzwyczajne poselstwo, które raczył Nam przysłać Jego cesarska mość Mohamed V, cesarz otomanów, aby nas własnoręcznem swem pismem zawiadomić o swem wstąpieniu na tron. Wielce ceniemy te dowody życzliwości i przyjaźni ze strony jego cesarskiej mości sułtana i prosimy pana ambasadora, **aby wyraził** swemu wysokiemu panu Naszą najwyższą wdzięczność.

„Prosimy Najwyższego, aby dał jak najdłuższe dni Jego cesarskiej mości i aby łaska Boża zesłała na naród jego szczęście i pomyślność''.

Po ukończeniu audyencyi Ojciec św. zaprosił posłów do biblioteki, gdzie przez czas jakiś z nimi rozmawiał. Potem posłowie udali się do J. Em. Kardynała Merry del Val, który, rewizytując ich w hotelu, wręczył im w imieniu Ojca św. odznaczenia, jakiemi raczył ich zaszczycić: Gali-basza otrzymał wielki krzyż Piusa IX, a Emin-basza wielki krzyż św. Sylwestra.

---



## KRONIKA MIEJSCOWA.

### Strajk w McKees Rocks.

Sytuacya w Pressed Steel Car kompanii nie zmieniona. Strajkujący nie dopuszczają łamistrajków do fabryki, a nie ma nadziei ukończenia strajku w krótkim czasie. Od czasu do czasu wybuchają zaburzenia, lecz przewódcy uspokajają ogół.

Ostatnio przytrzymano Józefa Poluskiego, który rzekomo jest zdecydowanym anarchistą. Przybył przed kilku dniami z New Yorku.

— **We wtorek** po południu odbyło się zebranie akcyonaryuszy mającego powstać Dziennika w Pittsburgu. Przez parę godzin toczyły się żywe obrady nad tą sprawą między akcyonaryuszami i wreszcie zgodzono się wydawać pismo codzienne pod nazwą „Kuryera Pittsburskiego''. O ile sprawa ta przyjdzie do skutku okaże niedaleka przyszłość. W każdym razie „Dziennik'' jest nam olbrzymio potrzebny. Dzisiaj żyjąc niejako życiem przyspieszonem, chcemy zasilać wiedzą naszą coraz to nowszemi wieściami z całego świata, a tygodniowe pismo nie odpowiada temu zadaniu. Od Polonii Pittsburga i okolicy zależy w pierwszej linii by pismo dzienne poprzeć.— O ile wiemy pierwszy numer ,Kuryera Pittsburskiego'' ma ukazać się w dniu 1 września, a więc w niespełna miesiąc. — Stary nasz „Wielkopolanin'', cieszy się z przybyszo i nadal wychodzić będzie jako organ Unii św. Józefa nawołując od czasu do czasu gorętszem słowem do wstępowania do tej jedynej polskiej-katolickiej Organizacyi w Pennsylwanii. Jak przez lat dziesiątek stał na straży tej Organizacyi i nadal bronić będzie pamiętny słów: „Cudze chalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie co posiadacie''.

— **Stosownie do polecenia** prezesa Gminy Polskiej w Pittsburgu i okolicy p. A. Karabasza, donosimy niniejszem, iż z powodu wycieczki okręgu IVgo Sokołów Polskich w Ameryce w dniu 22 b. m. posiedzenie Delegatów na Sejm Z. N. P. odkłada się na piątą niedzielę miesiąca tj. na dzień 29go b. m. w hali Promienistych.

— **Z nędzy życia** w naszem mieście mamy do zonotowania kilka smutnych wypadków z ubiegłego tygodnia. — Kajetan Adamski lat 33 liczący wyszedł szczęśliwie z pracy z fabryki Union Steel Foundry Co. przy ul. 60. Zajęty ciężką pracą nie odczuwał i przeczuwał, iż trud całodzienny podkopał jego siły. W drodze do domu padł na ulicy, a odwieziony do szpitala,— zmarł wkrótce. Śp. Adamski przybył do Ameryki około Nowego Roku, Niedawno znalazł pracę ciężką, którą śmiercią przepłacił. Pochodził z Niebocka pow. Brzozowskiego, a w kraju pozostawił żonę i 1 **dziecko.**

Jan Wojtanowski 34 lat liczący, padł przy pracy w fabryce J. Aichley Co. (Steel Construction). Przebywał już tu od kilku lat. Osierocił żonę i dzieci w kraju.

W poniedziałek po południu w Stalowni Carnegiego przy 29ej ul. kilku ludzi rozbierało starą szopę żelazną. Po odjęciu kilku belek, szopa zawaliła się uśmiercając no miejscu jednego Serba Mile Bozica 26 lat liczącego, a 3 raniąc niebezpiecznie. Między rannymi byli: John McCloskey, Jan Bobek zamieszkali przy Smallman ulicy i Stefon Bek przy ul. Smallman mieszkający.

# Sprawozdanie Finansowe

## KASY POSMIERTNEJ
## UNII ŚW. JÓZEFA
### za miesiąc Lipiec 1909.

—o—

**Dochód:**

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Bilans | | | | | $20,306.65 |
| Następne grupy wpłaciły: | | | | | |
| Grupa | 1 | zapłaciła za Czerwiec | | $ 359.41 | |
| ,, | 2 | ,, | | —.— | |
| ,, | 3 | ,, | ,, Czerwiec | 11.36 | |
| ,, | 4 | ,, | ,, Lipiec | 195.53 | |
| ,, | 5 | ,, | ,, Czerwiec | 80.08 | |
| ,, | 6 | ,, | ,, Lipiec | 44.99 | |
| ,, | 8 | ,, | ,, Lipiec | 19.01 | |
| ,, | 9 | ,, | ,, Czerwiec | 37.09 | |
| ,, | 11 | ,, | ,, Maj | 23.57 | |
| ,, | 12 | ,, | ,, Czerwiec | 33.89 | |
| ,, | 14 | ,, | ,, Lipiec | 35.15 | |
| ,, | 15 | ,, | ,, Lipiec | 26.37 | |
| ,, | 16 | ,, | ,, Lipiec | 297.32 | |
| ,, | 17 | ,, | ,, Lipiec | 30.08 | |
| ,, | 18 | ,, | ,, Lipiec | 13.32 | |
| ,, | 19 | ,, | ,, Lipiec | 34.33 | |
| ,, | 22 | ,, | ,, Lipiec | 11.45 | |
| ,, | 23 | ,, | ,, Czerwiec | 13.18 | |
| ,, | 24 | ,, | ,, Lipiec | 34.73 | |
| ,, | 25 | ,, | ,, Lipiec | 15.64 | |
| ,, | 26 | ,, | ,, Lipiec | 31.69 | |
| ,, | 28 | ,, | ,, Czerwiec | 30.38 | |
| ,, | 29 | ,, | ,, Lipiec | 48.58 | |
| ,, | 30 | ,, | ,, Lipiec | 24.99 | |
| ,, | 31 | ,, | ,, Lipiec | 23.11 | |
| ,, | 32 | ,, | ,, Lipiec | —.— | |
| ,, | 34 | ,, | ,, Lipiec | —.— | 1,475.25 |
| | | Razem | | | $ 21,781.90 |

**Rozchód:**

| | | | |
|---|---|---|---|
| 105 | Abonament za Lipiec | 62.60 | |
| 106 | Pośmiertne za S. Kaczmarek gr. 19. zmarł 15 Maja 1909 | $ 750.00 | |
| 107 | Pośmiertne za J. Gepert gr. 28 zmarł 2 Czerwca 1909 | 250.00 | |
| 108 | Pośmiertne za S. Kalińskiego gr. 16 zmarł 26 Maja 1909 | 750.00 | 1,812.60 |
| | W kasie pozostaje | | $ 19,969.30 |
| | **Pozostałość rozdziela się:** | | |
| | Na fundusz rezerwowy | $ 10,962.75 | |
| | Na fundusz pośmiertny | 8,602.81 | |
| | Na fundusz obrotowy | 403.74 | |
| | Razem | | $ 19,969.30 |

Z szacunkiem

A. Kaźmierski, Sekr. fin.

## Sprawozdanie

**Sekretarza Protokółowego Unii św. Józefa z ostatniego posiedzenia**

**Na ostatniem posiedzeniu Zarządu Unii św. Józefa byli przyjęci następujący Członkowie:**

| Numer czł.: | No. Grupy: | Nazwisko: | Wiek: | Ubezp. na: |
|---|---|---|---|---|
| 2895 | 1 | Antoni Dubrowski | 42 | 250.00 |
| 2896 | 1 | Józefa Dubrowska | 25 | 250.00 |
| 2897 | 2 | Julian Gawroński | 33 | 500.00 |
| 2898 | 2 | Konstantyna Gawrońska | 27 | 250.00 |
| 2899 | 5 | Antoni Niemiec | 27 | 500.00 |
| 2900 | 5 | Katarzyna Niemiec | 23 | 250.00 |
| 2901 | 17 | Marya Solińska | 25 | 250.00 |
| 2902 | 26 | Jan Zgorzelski | 22 | 500.00 |
| 2903 | 26 | Bolesław Smoliński | 21 | 500.00 |
| 2904 | 26 | Bronisława Lasota | 23 | 250.00 |
| 2905 | 26 | Fr. Galewski | 22 | 500.00 |
| 2906 | 28 | M. Czapliński | 25 | 500.00 |
| 2907 | 28 | Bronisław Bielski | 34 | 500.00 |
| 2908 | 28 | Weronika Bielska | 27 | 250.00 |
| 2909 | 29 | Piotr Szultz | 31 | 500.00 |
| 2910 | 29 | Maryanna Szultz | 26 | 250.00 |
| 2911 | 29 | Aleksander Łuba | 25 | 500.00 |
| 2912 | 29 | Weronika Łuba | 18 | 250.00 |
| 2913 | 29 | Paweł Chłodziński | 22 | 500.00 |
| 2914 | 29 | Franc. Chłodzińska | 20 | 250.00 |
| 2215 | 29 | Franciszek Świderski | 29 | 250.00 |
| 2916 | 20 | Antoni Osiński | 20 | 250.00 |
| 2917 | 29 | Piotr Golarz | 18 | 250.00 |
| 2918 | 29 | Józef Misiewicz | 20 | 250.00 |

W. J. Szelong, Sekr. Prot.

## ZAWIADOMIENIA.

**ZARZĄD UNII ŚW. JÓZEFA:**

**Wiel. Ks. C. Tomaszewski,** kapelan.
Jan Maron, Prezydent.
**8612** Brereton ave., Pittsburg, Pa.
Paweł Szałkowski, Wice-prezydent.
**821** Dickson str., Homestead, Pa.
Leopold Buchholc, Kasyer.
**8441** Melwood ave., Pittsburg, Pa.

Opiekunowie Kasy.

Józef Grabowski,
**1441** Penn ave., Pittsburg, Pa.
Andrzej Ratajewski,
**8038** Brereton ave., Pittsburg, Pa.
Władysław Mielcuszny,
**144—44** str., Pittsburg, Pa.
A. Szramowski, Marszałek.
**8347** Vesper str., Pittsburg, Pa.

Wszelkie korespondencye, dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

**Wł. SZELONG,**
**123—43th str.,** Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii, należy adresować do:

**ANDRZEJ KAŹMIERSKI,**
**885 Hancock st. 6 Ward, Pittsburg,,Pa.**

Posiedzenia Zarządu Unii św. Józefa odbywają się w pierwszą Niedzielę każdego miesiąca.

Mężczyźni wstępujący do Unii św. Józefa mogą podług swej woli dać się ubezpieczyć na $750.00, $500.00 lub też na $250.00.

Niewiasty tak samo mogą się dać ubezpieczyć w Unii św. Józefa na powyżej wymienione sumy. — Niewiasty są wolne od opłacania podatku na Organ.

**Adresy Sekr. wszystkich Grup Unii, czas i miejsce posiedzeń.**

Grupa I. Br. św. Józefa, sekr., Józef Walkowski,3201 Dickson str. Pittsburg, Pa. Posiedzenia w czwartą Niedziele każdego miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa II. Ryc. św. Michała Arch. No. I, sekr. Jos.Ksiciński, 2815 Spring alley, Pgh., Pa. Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa III. Strzelcy św. Jadwigi No. I sekr., P. Nawrocki, 58 22 st. rear, Pittsburg, Pa., posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa IV. Br. św. Franciszka Xaw. sekr. Jan Iwiński, 335 Hancock str., Pgh., Pa. Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na Górach.

Grupa V. Br. św. Walentego, sekr. Michał Okoński, 4812 Hatfield str. Pgh., Pa.—Posiedzenia co czwartą niedzielę miesiąca w par. Najśw. Rodziny.

Grupa VI. Ksawery Barszczewski 910 Talbot ave., Braddock, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. Najsłodszego Serca Jezus.

Grupa VIII. Ryc. św. Michała Arch., No. II, sekr. Józef Walkowski, 3201 Dickson str. Posiedzenia co trzecią niedzielę miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na górach.

Grupa IX. Gwardya Ryc. św. Antoniego, sekr. St. Dembowski, 3011 Preble ave., Pittsburg, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa XI. Br. św. Jerzego, sekr. Wacław Gaca, 101 Meadow str. Duquesne, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Jadwigi.

Grupa XII. Br. św. Antoniego, sekr., Fr. Wnorowski, 709½ 8th ave., Homestead, Pa. — Posiedzenia w czwartą niedzielę miesiąca o godzinie 1ej po południu w par. św. Antoniego.

Grupa XIV. Br. św. Stanisława Kostki sekr. F. Łentowski, b. 493 Goff,Pa. Posiedzenia w 3ą niedzielę mies.

Grupa XV. Br. św. Antoniego Pad., sekr., Józef Majewski, 313 S. Main str. Sharpsburg, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w parafii św. Jana Kantego.

Grupa XVI. Br. św. Józefa, sekr. August Wiśniewski, cor. Ridge i 33 str. Posiedzenia odbywają się w czwartą niedzielę miesiąca w parafii Niep. Serca N. M. P. Pgh. Pa.

Grupa XVII. Br. św. Stanisława B. i M. sekr. Felix Urbanowski, box 33, Calumet, Pa. Posiedzenia w trzecią niedzielę każdego miesiąca w parafii św. Stanisława K. w Mammoth, Pa.

Grupa XVIII. Strzelcy św.Jadwigi No. II, sekr. Jakób Papciak, — 3021 Preble ave., Pittsburg, Pa.— Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na górach.

Grupa XIX. Ułani św. Kazimierza Kr. sekr., Stanisław Mantz, 624 — 3-rd ave., New Kensington, Pa.— Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. Matki Boskiej Częstochowskiej.

Grupa XXII. Ryc. św. Michała Arch. No. III, sekr. Władysław Zieliński, 310 Downing str., Pgh., Pa.— Posiedzenia w drugą niedzielę każdego miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na gorach.

Grupa XXIII. Tow. św. Stanisława K. sekr. Jan Kurowski, 22 Roberts Alley, Pgh., Pa. Posiedzenia co pierwszą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa XXIV. Br. św. Stanisława K. sekr., Jan Januszko, box 57 Bosvell, Pa. Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca.

Grupa XXV. Husarzy Pułaskiego,sekr L. Laszkiewicz, 3034 Preble str., Pittsburg, Pa., — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na górach.

Grupa XXVI. Br. św. Stanisława B. i M. sekr. A. Łachmanek, box 96, Export, Pa. — Posiedzenia odbywają się w trzecią niedzielę miesiąca w par. Najśw. M. Panny.

Grupa XXVIII. Br. śś. Piotra i Pawła sekr. St. Basikowski, 837 Pike str Allegheny, Pa. Posiedzenia w pierwszą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa XXIX. Br. św. Józefa Opiek. Dzieciątka Jezus, sekr., Józef Popławski, box 315 Canonsburg, Pa. Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Patrycego.

Grupa XXX. Tow. św. Franciszka de Paulo, sekr. St. Pawelski, box 140 Ford City, Pa. — Posiedzenia odbywają się co drugą niedzielę każdego miesiąca.

Grupa XXXI. Tow. Ryc. św. Michała Arch. sekr. Teofil Drozdowski,— box 105 Jenner, Pa. Posiedzenia odbywają się co drugą niedzielę każdego miesiąca.

Grupa XXXII. Tow. św. Jacka w Creighton, Po. Posiedzenia trzecią niedzielę miesiąca w domu Ig. Sawy, sekr.,Jan Kamiński box 44 Creighton, Pa.

Grupa 34 Tow. pw. Stanisława B. i M Posiedzenia co drugą niedzielę.— Sekretarz Ignacy Firlik, Everson, Pa.

Bractwo Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Posiedzenia co 4tą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K., sekr. P. Bakanowski 64 Beelen str., Pgh., Pa.

## TABELA
### PODATKU STOPNIOWEGO
### Unii św. Józefa w Pittsburgu.

| Wiek | | | Assesment od $250 | Assesment od $500 | Assesment od $750 |
|---|---|---|---|---|---|
| Od 16 | Do | 20 | 20c | 40c | 60c |
| 20 | | 21 | 21 | 42 | 63 |
| 21 | | 22 | 22 | 44 | 66 |
| 22 | | 23 | 23 | 46 | 69 |
| 23 | | 24 | 24 | 48 | 72 |
| 24 | | 25 | 25 | 50 | 75 |
| 25 | | 26 | 26 | 52 | 78 |
| 26 | | 27 | 27 | 54 | 81 |
| 27 | | 28 | 28 | 56 | 84 |
| 28 | | 29 | 29 | 58 | 87 |
| 29 | | 30 | 30 | 60 | 90 |
| 30 | | 31 | 31 | 62 | 93 |
| 31 | | 32 | 32 | 64 | 96 |
| 32 | | 33 | 33 | 66 | 99 |
| 33 | | 34 | 34 | 68 | 1,02 |
| 34 | | 35 | 35 | 70 | 1,05 |
| 35 | | 36 | 36 | 72 | 1,08 |
| 36 | | 37 | 37 | 74 | 1,11 |
| 37 | | 38 | 38 | 76 | 1,14 |
| 38 | | 39 | 39 | 78 | 1,17 |
| 39 | | 40 | 40 | 80 | 1,20 |
| 40 | | 41 | 41 | 82 | 1,23 |
| 41 | | 42 | 42 | 84 | 1,26 |
| 42 | | 43 | 43 | 86 | 1,29 |
| 43 | | 44 | 44 | 88 | 1,32 |
| 44 | | 45 | 45 | 90 | 1,35 |

**WSTĘPNE.**

Dla mężczyzn i niewiast bez względu na wiek po 25c od każdych $100. ubezpieczenia. Do każdego assesmentu miesięcznego dolicza się na

**FUNDUSZ REZERWOWY.**

Od człon. ubezp. na $250 2c
" " " $500 4c
" " " $750 6c

**FUNDUSZ OBROTOWY.**

Każdy członek bez względu na jaką sumę jest ubezpieczony opłacać będzie 3c. i na organ Unii 5c.



— **Popierajcie** te firmy kupieckie, które się ogłaszają w „Wielkopolaninie'', a kupując od nich, powiedzcie żeście widzieli ich ogłoszenie w „Wielkopolaninie''.

**Stowarzyszenie kasy pośmiertnej pod opieką Matki Bożej Przedziwnej w Wilmington, Del.**

**ZARZĄD:**

Wiel. ks. J. S. Gulcz, Radca Duchow.
Józef Biniewski, Cenzor
Maciej Biniewski, Vice Cenzor
Michał Robaczewski, Prezes
Andrzej Cisło, Vice Prezes.
Jan Jakubowski, Kasyer
Stanisław S. Jasik, Sekr, Jeneralny.
Jan Prostka, Vice Sekretarz.
Kontrolerzy:
Kazimierz Przybylski
Andrzej Karczewski
Jan Falicki
Jan Markowski,
Jan Kisielewski,
Michał Grygo.

Kolektorzy uprawnieni do kolektowania i zapisywania na mniejsze sumy ubezpieczenia::

**Maciej Biniewski,** na wschodniej stronie miasta.

**Stanisław S. Jasik,** na zachodniej stronie miasta.

Posiedzenia Zarządu Centralnego odbywają się w pierwszy Piątek każdego miesiąca w klasie szkoły parafialnej o godzinie 8ej wieczorem.

Biuro Centralnego Zarządu mieści się pod No. 506 S. Harrison ulica. — Wszelkie korespondencye dotyczące Stowarzyszenia Kasy Pośmiertnej pod opieką M. B. P. adresować należy:

**STAN. S. JASIK,**
**506 S. Harrison str. Wilmington, Del.**

**PORZĄDEK GRUP:**

Grupa I. Tow. Matki Bożej Przedziwnej, posiedzenia każdą drugą niedzielę miesiąca zaraz po sumie w hali parafialnej. A. Cisło sekretarz finansowy 207 Porter str. — Wszelkie zaś korespondencye, tyczące się Tow. należy adresować: W. S. Szulc, sekr. prot. 1009 Maple str.

Grupa II. kolektorska, Tow. św. Antoniego, na zachodnią i południową stronę miasta. S. S. Jasik, kolektor 506 S. Harrison str.

Grupa III. Tow. św. Alojzego,na wschodnią i południwą stronę miasta, M. Biniewski, kolektor, 12 Robison str.

## ROZMAITOŚCI.

### Oryginalny budzik.

I u pracowitych anglików znana jest doskonała setka śpiochów. Jak się wydaje, dobroczynny wynalazek budzików nie dotarł jeszcze wszędzie, gdyż w Notting Hill naprzykład utrzymuje się człowiek pewien tylko z dochodu, jaki mu przynosi codzienne udawanie budzika.

Co dnia rano rozpoczyna 70 letni Curly Bartlett na trzykołowcu swoją podróż po ,ulicach a to począwszy od godziny 2-ej w nocu, Uzbrojony jest w bambusowy kij w kształcie wędki, który służy do tego, aby śpiochów, naturalnie tylko na zamówienie, wyławiać symbolicznie z ich łóżek. Stary puka końcem kija do okien na wyższych piętrach i budzi swych klijentów nielitościwie. Praca — woła!

O godz 8 e ej rano kończy się praca starego, który bezsennoce wyzyskuje w służbie bliźnich. Ciekawem jest iż Bartlett nie znalazł dotąd konkurenta i nie przyjął sobie pomocnika, aczkolwiek doskonale mu sie powodzi. Jest to zaś najwidoczniejszą oznaką, że w Notting Hill istnieje obszerna kolonia śpiochów.

### Kobieta siedliskiem bakcyli tyfusu.

O wypadku zarówno niezwykłym, jak nieprawdopodobnym ze stanowiska bakteryologicznego jak i sądowego donoszą z New Yorku.

40 letnia kucharka, irlandka, Mary Mallon pozwała miejscowy urząd sanitarny za prześladowanie jej osoby. Mary Mallon jest siedliskiem bakcylów tyfusu, będąc sama najzupełniej zdrowa. Od dwu lat odbywa kwarantannę a choć żywiona jest skromnie, choć nie dostaje prawie mięsa, czuje się silnie i wygląda znakomicie. Skoro tylko lekarze wytępią w niej bakterye tyfusu, pojawiają się nowe. Doktorzy dowodzą, że jej ciało jest gruntem podatym dla wywarzania tych mikrobów.

Amerykański specyalista od gorączki tyfoidalnej, dr. Soper, napisał studyum o tym ciekawym okazie. Dowodzi, że Mary Mallon wywołała 27 zachorowań tyfoidalnych w różnych domach, w których służyła.

Znudzona obserwacyą lekarską, nieszczęśliwa irlandka chciałaby się już dostać na wolną stopę i dlatego wytoczyła akcyę sądową swoim prześladowcom. Podczas obrad sędziowie i adwokaci trzymali się od niej zdala. Przedstawiciel urzędu sanitarnego twierdził że to wypadek jedyny w swoim rodzaju, nieuleczalny a dla bakteryologii nader ciekawy.

Mimo więc dowodzeń kucharki, że wszyscy ci ludzie których jakoby zaraziła, dostali tyfusu od picia nieczystej wody, sąd po zbadaniu sprawy przez rzeczoznawców, orzekł, że Mary Mallou ma być odosobnioną do końca życia.

### WAKACYE.

Nadchodzi czas, kiedy wszyscy kto ma na to, opuszczają miasto, aby spędzić część swoich wakacyi na, wsi, a nawet mieszkańcy wiosek niecierpliwie oczekują pięknego odświeżającego wszystko, lata. Jedno należy pamiętać, że podczas lata organizm nasz nie może trawić tyle ciężkich pokarmów, jak w zimie i picie lodowato zimnych napojów rujnuje system trawienia.

Należy mieć zawsze pod ręką Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego wina i używać skoro tylko zauważycie najmniejszą nieregularność. To lekarstwo wzmacnia każdy organ należący do systemu trawienia i pobudza go do naturalnej działalności. Korzystnym więc jest dlatego we wszystkich chorobach żołądka, kiszek i krwi. W Aptekach, Jos Triner, 617—622 So. Ashland ave., Chicago, Ill.

### „Smierć katolicyzmowi".

Tegoroczny kongres wolnomularzy francuzkich w Puy powziął szereg uchwał, mających na celu rozpoczęcie wielkiej walki kulturnej, celem zniszczenia religii katolickiej. Kongres ten odbył się pod hasłem śmierć katolicyzmowi. Nietylko bowiem już drogą ustaw i rozporządzeń, ale także przy pomocy brutalwych gwałtów i i innych nędznych środków zamierzają loże francuskie tępić katolicyzm we Francyi i uniemożliwiać wykonywanie praktyk i nabożeństw katolickich.

Oto najnowsze sposoby walki wolnomularstwa z Kościołem uchwalone na wspomnianym kongresie.

Zamknięcie kościołów dla celów religijnych, a użytkowanie ich na przedstawienia, zgromadzenia, jarmark i t. p.

Wydawanie w Wielki Piątek przez państwo we wszystkich wsiach i miastach bezpłatnych obiadów z mięsem i winem.

Zakaz chrztu dzieci.

Zakaz odwiedzenia chorych przez kapłanów katolickich, wyjąwszy wypadki, gdy chory wyraźnie tego zażąda.

Zakaz państwowy urządzania pogrzebów z asystencyą księży i z ceremoniałem katolickim. Wszystkie pogrzeby mają być tylko państowe.

Dopóki państwo nie przeprowadzi powyższych ustaw, mają loże masońskie starać się o wprowadzenie wniosków powyższych w życie wszelkimi sposobami.

### „Miedziane miasto" na Saharze.

Pod przewodnictwem znanego amerykańskiego egiptologa Dow Cowingtona, wyruszyła w tych dniach ekspedyca do wnętrza Sahary, celem zbadania „miedzianego miasta". Wiadomości o tym tajemniczym mieście nadeszły poraz pierwszy ubiegłej zimy za pośrednictwem Arąbów ze szczepu Somusi A rabi przypadkiem zabłądzili w tę stronę, bardzo odległą od zwykłych dróg karawanowych Aczkolwiek opowieści ich jak bajka brzmiały z tysiąca i jednej nocy, mimo to Dow Covington wysłał w tę okolicę kilku zaufanych ludzi. Ci powróciwszy z długiej pełnej trudów i niebezpieczeństw wyprawy potwierdzili wieść. Daleko w głębi pustyni ujrzeli nagle kopuły i wieże jakiegoś miasta. Zrazu sądzili, że łudzi ich fata morgana; poszedłszy przekonali się, że istotnie widzą przed sobą miasto, opuszczone od wieków. Wszystkie kopuły i wieże zbudowane z miedzi, którą suchy piasek pustyni doskonale zakonserwował. Znajdujące się wewnątrz domów przedmioty miedziane, z których kilka przywieźli egiptologowi, są wyraźnie pochodzenia egipskiego. Widzieli też w pobliżu wiele grobowców miedzianych z bronzowymi drzwiami. Uczeni z Kairo sądzą, że wieści są nieco przesadzone, lecz że opierają się na prawdzie. Znaleziono też w starych manuskrypach wzmianki, które mogą się odnosić do „miedzianego miasta". Wedle tych źródeł historycznych miasto pochodziłoby z epoki Ptolomeuszów.

### Kiedy powstało Towarzystwo „Czerwonego Krzyża"?

Ci co służyli lub służą przy wojsku wiedzą, co znaczą wozy ratunkowe, oznaczone czerwonym krzyżem. Są to wozy, w które się zabiera podczas pokoju słabych i chorych z placu ćwiczeń, a w czasie wojny występują i cywilni do tej smutnej posługi, a towarzystwo takie zowie się Towarzystwo Czerwonego Krzyża. Może niejeden czytał, że są nawet losy tej nazwy, a wiem, że wielu znany jest początek tego ludzkiego stowarzyszenia.

Towarzystwo było założone w. r, 1859, po morderczej bitwie pod Solferino, którą stoczyli w dniu 24 czerwca Austrjacy przeciw wojskom francusko-sardyńskim. Była to bitwa jedną z najkrwawszych jaką zna historya,a byłaby jeszcze krwawszą, gdyby Pan Bóg nie dał burzy z strasznymi pioruna mi, z deszczem i grzmotami które zagłuszyły ryk armatni i ostudziły zapał i zajadłość walczących.

Z tą bitwą mogą iść zaledwo w porównanie dopiero tak krwawe bitwy, jaką stoczył Napoleon I z Moskalami pod Borodinem i z wojskami państw sprzymierzonych pod Lipskiem i pod Waterloo.

Jeden Szwajcar tak opisuje tę bitwę.

Słońce 25 czerwca oświeciło jeden z najokropniejszych widoków, jaki można sobie wyobrazić. Pole bitwy było zupełnie zawalone trupami ludzkimi i końskimi, drogi, rowy, łąki, nawet łożysko Solferina przepełnione było ciałami. Najstraszliwszy był widok rannych, z których przytomniejsi napróżno wyglądali pomocy lub kropli wody, cięższej zaś ranni konali w męczarniach.

Przez trzy dni uprzątano rannych i rozwożono po sąsiednich miastach i wioskach. — Zwłaszcza Castigljone było nimi przepełnione. W kościołach, klasztorach, koszarach, w domach prywatnych wszędzie leżeli ranni. Położenie było okropne. Była woda i żywność a ranni umierali z głodu i pragnienia; były środki opatrunkowe, a ranni umierali z upływu krwi Brakło ludzi, a zwłaszcza brakło ludzi umiejących się obchodzić z rannymi.

Przez ośm dni po bitwie ranni, co do których nie było nadziei wyleczenia pozostawali bez żadnej opieki, opuszczeni przez wszystkich. Umierali jeden po drugim w strasznych cierpieniach, żarci żywcem przez chmary much, w okropnym zaduchu.

W tej bitwie padło bardzo wielu naszych braci Polaków i Rusinów — i pewnie jeszcze tu i ówdzie żyje żołnierz z tej bitwy, który widział z boleścią te tysiące zabitych i stosy rannych, jęczących z bólu i proszących, by go dobito.

Dość powiedzieć, że naliczono, iż wtedy padło na placu boju ogółem 3 marszałków polnych, 9 generałów, 1566 oficerów różnych stopni i 40 tysięcy żołnierzy, a blisko drugie tyle zmarło potem z ran i z różnych chorób.

Te straszne, pełne grozy, iście dantejskie obrazy, ruszyły wreszcie sumienie ogółu, zwróciły uwagę na konieczność złagodzenia strasznych skutków wojny przez zorganizowanie stałej pomocy na polu bitwy. Inicyatywa wyszła z krainy wolności, ze Szwajcaryi; w Genewie uczyniono pierwsze kroki ku urzeczywistnieniu tej myśli. Tu odbyła się chlubnie w dziejach cywilizacyi i ludzkości zapisana „Konferencya", tutaj też podpisano konwencyę „genewską" w r. 1864. Ta konwencya stworzyła instytucyę „Czerwonego Krzyża", tak zwaną od odznaki jaką nosi w czasie wykonywania swej filantropijnej służby personal sanitarno pomocniczy. Towarzystwa te; oparte na najpiękniejszej i najczystszej zasadzie miłości bliźniego, rozwinęły się szybko we wszystkich państwach i dały początek innym pokrewnym instytucyom humanitarnym. Istnieją one dziś w czterdziestu państwach i mają w szczegółach dość różnorodną organizacyę, gdyż nie wszędzie ograniczają się tylko do posługi w czasie wojny. Z fal krwi i morza łez ludzkich wyrosła instytucya, która uczy ludzi miłować się i pomagać sobie wzajemnie, uczy ich czynem stwierdzać to, co Chrystus postanowił, jako jedyną z głównych zasad boskiej swej nauki. I dlatego należy przypomnieć rocznicę powstania tej myśli wśród przerażającego obrazu wojennej grozy.

Dałby Bóg, aby ludzie przyszli kiedyś do rozumu i nie mordowali się gorzej od zwierząt dzikich, ale wszelkie spory załatwiali dobrowolną ugodą, jednak nie ma się wcale na to.

Za pieniądze, co kosztują armaty, okręty, pancerze — wogóle wojsko, możnaby nubudować szkół, dróg, szpitali, zakładów dla głuchoniemych, ciemnych itp. dowolna — narodyby się nie gryzły, a Ten Bóg, co powiedział wyraźnie, „nie zabijaj", błogosławiłby ich pracy z pewnością. Niestety!

**Cukier podrożał.**

New York, N. Y. — Wszystkie gatunki cukru rafinowanego podrożały. Cena podskoczyła o 10 c. na stu funtach.

**ZARZĄD OCHRONKI POLSKIEJ. w Emsworth, Pa. Na rok Pański 1909.**

Ks. A. Smelsz, prezes.
P. Jan Hareński, wice-prezes.
P. F. A. Piekarski, kasyer.
Ks. C. Tomaszewski, sekr. fin.
Ks. A. Tarkowski, sekr. prot.
**Dyrektorzy:**
Ks. Jan Jaworski,
Pan A. Ratajewski,
Pan. Wł. Dogonka.
**Opiekunowie Kasy:**
Ks. Jan Sutkajtys,
Ks. Jan Rykaczewski,
Ks. M. Orzechowski,
Pan Wojciech Pisula.

**PAMIĘTAJ O POLSKIEJ MOWIE I KOCHAJ JĄ!**

## ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

### Złotył Jubileusz.

Złoty jubileusz kapłaństwa obchodził w tych dniach X. dziekan Echaust w Ryszywku pod Rogowem. Równocześnie odbyła się tam misya, urządzona przez misyonarza z Krakowa. Jubilata w uroczystej procesyi odprowadzono do kościoła, gdzie mu podczas nabożeństwa doręczono krzyż i wieniec. Po nabożeństwie wręczył mu landrat ze Żnina order koronny czwartej klasy. Następnie odbyła się uczta, obecnych było 30 księży, w tem dwóch z ameryki i dwóch kanoników. Wieczorem cała wieś na cześć jubilata iluminowała.

### Polskie zapałki.

W Kórniku założoną została pierwsza na Księstwo polska fabryka zapałek pod firmą „Kórnicka fabryka zapałek G. m. b. H.'' — Sami kupcy polscy sprzedają zapałek za blisko milion marek rocznie, a towar zmuszeni byli sprowadzać od firm obcych, to też nowe przedsiębiorstwo powinno mieć wielkie powodzenie.

Kapitał zakładowy nowej spółki, 160 tys. marek, został już w znacznej części rozebrany i tylko jeszcze kilkadziesiąt udziałów jest do nabycia.

### Czarnków.

Grad, jakiego starzy ludzie nie pamiętają, spadł w południowej części tutejszego powiatu. Z Kamionki donoszą, że w niektórych miejscach zboże utraciło 90 procent swej wartości, a gospodarze tamtejsi po części nie są wcale ubezpieczeni. Niemniej ucierpiały także ogrody, w których drzewa owocowe zostały zupełnie obite z owocu. W niektórych domach — grad powybijał szyby.

### Lubawa.

Krwawy czyn popełniono nad jeziorem w pobliżu miejscowości Ciche. Na wybrzeżu znaleziono rybaka Krajnika z Cichego bez przytomności z rozbitem siekierą czołem, tak, że mózg można było dojrzeć. Na tylnej części głowy było mnóstwo ran, nożem zadanych. Prokurator zarządził pościg zbrodniarzy. Krajnik żyje, ale pytanie, czy go się powiedzie zachować przy życiu.

### Z Buku.

Z Buku donoszą, że w uroczystość św. Piotra i Pawła uderzył piorun w tamtejszy kościół farny. Kiedy rano kościół otworzono,— przedstawił się straszny widok: ławy i ołtarze były pyłem pobielone, a filary, których jest 12 zostały pokaleczone i podziurawione jakby strzelano do nich z armat. Na posadzce kościoła leżały kawały z filarów. Szkoda dość znaczna, przytem o szczęściu jeszcze mówić można, bo kościół chociaż oszpecony, jednakże stoi. Grom wpadł prawdopodobnie otworem w suficie i przeszedł cały kościół po lewej stronie — w kaplicy zaś powstał wielki otwór w murze.

### Strzałkowo.

Wielki pożar nawiedził w czwartek zeszłego tygodnia wioskę — Szemborowo. Pastwą płomieni stało się ogółem ośm zabudowań. — Zarazem spaliły się liczne maszyny rólnicze i dość dużo paszy. Z inwentarza żywego zginęło w płomieniach 15 sztuk bydła, 4 konie i 3 świnie.

Na miejsce pożaru stawiło się ośm sikawek z okolicy, których za biegom udało się do wieczora ogień umiejscowić. Przyczyna pożaru jest na razie jeszcze niewyjaśnioną. Stratę pokrywa ubezpieczenie.

### Archidyecezya gnieźnieńsko-poznańska.

Ks. Jagodziński zamianowany został w miejsce ustępującego ks. Sudzińskiego podkustoszym seminaryum duchownego w Gnieźnie. Trzecim wikaryuszem tumskim został ks. Mereła z Łabiszyna.

### Bydgoszcz.

Przed sądem wojennym 4 dywizyi stawali żołnierze Kozłowski i Broczyński z 14 pułku piechoty pod zarzutem ucieczki z pułku.— Obydwaj są żonaci, a do ucieczki namowiły ich żony. Kozłowskiego skazano na pół roku więzienia,— Broczyńskiego razem na 2 lata i 8 miesięcy. Miał on już za kradzież i fałszowanie dokumentów 2 i pół roku do odsiedzenia.

### Morzewo.

W sprzeczce przebił robotnik Sobkowiak z Krzewiny nożem swego dziewierza (szwagra) robotnika Panowicza. Śmierć nastąpiła na miejscu.

### Subkowy.

W tych dniach zaszedł tu nieszczęśliwy wypadek. Półtora roku liczące dziecko tutejszego oberżysty Grochockiego wpadło do wkopanej beczki, przeznaczonej do ścieków i utonęło.

### Witkowo.

Mnoży się sprzedawczykowstwo Pani Róża Pawłowska sprzedała swój 860 morgowy majątek Przyborowo Niemcowi, piekarzowi — Schefflerowi z Pniew. — Znajdzie godne siebie miejsce w czarnej księdze, księdze sprzedawczyków, tej księdze hańby polskiej.

### Strzelno.

W Chełmcach powstał pożar u właściciela pana Burzyńskiego.— Spaliły się dwie stodoły, obora, stajnia, szopa i komora, gdzie krajano sieczkę. Wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze wartości 3 tysiące marek uległy zniszczeniu. Inwentarz zdołano wyratować, oprócz dwóch cielaków. Ogień został przypuszczalnie podłożony.

### Gniezno.

Kupiec Witalis Lewandowski miał na nodze bąbel, który później pękł. Nie zważał na to, a od szkarpetki powstało zatrucie krwi, które pomimo podjętej operacyi, prawdopodbnie spowduje śmierć.

### Środa.

Za sfałszowanie weksli skazała poznańska izba karna rzeźnika Karola Deręgowskiego na trzy miesiące więzienia. D. sfałszował trzy weksle na 400, 190 i 150 mk. a jeden na 100 marek sprzeniewierzył.

## ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

### Nowe gniazdo Sokole na wsi.

Rudki. — Idea sokola rozwijająca się w Galicyi lat 40, zaczyna święcić obecnie tryumf tam,gdzie w myśl prawdziwie pojętej idei Kościuszkowskiej widzieć ją pragnęli założyciele — na wsi. Oto mamy do zanotowania nową placówkę sokolą, powstałą w Chłopach w powiecie rudeckim.

Dnia 29 czerwca odbyło się uroczyste otwarcie tego gniazda, które swojem powstaniem daje chlubny dowód,iż lud nasz polski zaczyna naprawdę żyć życiem narodowem. Wieś Chłopy jest jedną z największych w kraju, liczy bowiem około 3000 mieszkańców, z tego 90 pr. Polaków. Ludność pracowita, oszczędna, gospodarna, z bardzo małym procentem analfabetów, zrozumiała, iż jedynie w łączności całego narodu leży nasza przyszłość — a idea sokola — jest jednym z najważniejszych czynników odrodzenia.

### Śmiertelność w miastach.

Lwów. — Wedle zestawienia centralnej komisyi statystycznej, — w czasie od 6 do 12 czerwca umarło na 1,000 mieszkańców: we Lwowie 22.4 osób, w Krakowie 27.4, w Brodach 15, w Drohobyczu 50.2, w Jarosławiu 13.9, w Kołomyi 35.4, w Nowym Sączu 32.4, w Podgórzu 16.2, w Przemyślu 20.9, w Rzeszowie 18, w Samborzu 23, w Stanisławowie 17.3 w Stryju 12.7, w Tarnopolu 19, a w Tarnowie 18.

### Hajdamackie zacietrzewienie.

Tarnopol. — Przed tutejszym sądem rozegrała się 15 bm. sprawa, która wzbudza pewne refleksye na temat stosunków, jakie w ostatnich czasach poczynają się na wsi utrwalać.

We wsi Berezowicy Małej mieszka niejeki Prokop Pobihuszko, Rusin, który ożeniony z Polką,— córkom swym zabronił uczęszczać na nabożeństwo do tamtejszego kościoła. Starsza córka posłuszna woli ojca, żywiącego nienawiść do wszystkiego, co polskie, nie chodzi do kościoła, ale też nie uczęszcza na nabożeństwo do cerkwi, młodsza, Julia, wymknęła się z domu w dniu 1 kwietnia br. i udała się do kościoła celem odprawienia wielkanocnej spowiedzi.— Ojciec, dowiedziawszy się o tem, wpadł do kościoła i przybył do zakrystyi w chwili, gdy córka spowiadała się w konfesyonale przed ks. Karolem Bialikiewiczem. — Wśród objawów złości przypadł Pobihuszko do konfesyonału i chwyciwszy córkę za rękę, wyprowadził ją z kościoła. Ksiądz zwrócił uwagę zacietrzewionego bruta la, że za czyn ten odpowiadać może przed sądem. Pobihuszko w odpowiedzi rzucił księdzu brutalne słowa: „Ty sam pójdziesz do kryminału''. Po tych słowach, wobec licznie zebranych włościan, donośnym głosem pod adresem księdza rzucił Pobihuszko tak wstrętną obelgę, że na samo jej wspomnienie wzdryga się umysł.

Rozprawa odbyła się w dniu 15 zm. Pobihuszko nie zapierał się zupełnie słów przez siebie wyrzeczonych, poczem po przeprowadzeniu rozprawy, sędzia skazał go za występek obrazy urządzeń kościelnych z 303 uk. na 1 miesiąc ścisłego aresztu. Pobihuszko wyrok przyjął.

### Tanie złoto.

Kraków. — Do tutejszych złotników nadesłano listy z Królestwa Polskiego, proponujące im nabycie większej ilości złota pod bardzo przystępnymi warunkami. Jedna z ofert twierdzi, że złotoowo przedstawia wartość 31,680 k., a może być sprzedane za 22,-176 kor. Oferenci wzywają złotników, aby przybyli na miejsce do miejscowości „Reżyca'', oddalonej o 9 godzin od granicy, gdzie mogą zobaczyć złoto, a później zapłacić. Oferenci utrzymują, że mają bardzo tanie źródło zakupu złota w Uralu. Prawdopodobnie jest to nowy sposób wyzysku.

### Małoletnia podpalaczka.

Lwów. — Przed sądem przysięgłych toczyła się rozprawa przeciwko 16 letniej zarobnicy z Leszczatowa pow. sokolski, Maryi Stepasiukówna. Czując złość do jednego z parobków dworskich za to, że nie chciał jej zabrać ziemniaków na furę, podpaliła stajnię w której ten parobek sypiał. Skutek pożaru był straszny. Spłonęły bowiem 4 zabudowania wartości 12,000 koron,plony wartości 3,440 kor. dobytek służby dworskiej wartości około 1000 kor. Aczkolwiek ogień wybuchł jeszcze w październiku ub. r. sprawczyni nie można było wykryć. Dopiero przed kilku tygodniami żandarmerya aresztowała Maryę Stepasiuk i 13-letnią koleżankę jej Rozalię Berezowską za popełnienie kilku drobnych kradzieży. Przy tej sposobności Stepasiukówna przyznała się do podpalenia, podając ten błahy powód do zbrodni. Skazaną została na półtora roku więzienia.

### Śmierć na torze kolejowym.

Stanisławów. — Z pociągu osobowego nr. 1220, zdążającego z Czortkowa do Stanisławowa, między Korościatynem a Niżniowem, wypadł z wagonu na tor notarjusz Józef Gorczewski z Monasterszyk i poniósł śmierć na miejscu. Zachodzi prawdopodobieństwo samobójstwa.

### Jaworzno.

Straszny wypadek. — W szybie Frydryki Augusty roboty wiertnicze, posługujące się przytym nabojami dynamitowymi. Po założeniu dwuch i usłyszanej detonacyi wybuchu, spuścił się do szybu górnik Jan Zięba, nie wiedząc, że drugi nabój nie eksplodował.Tymczasem w chwilę później nastąpił drugi wybuch, który rozszarpał górnika na sztuki.

W tym samym szybie, obrywające się gruzy węgla zabiły jednego, poraniły dotkliwie dwuch robotników. Na miejsce wypadku zjechała komisya z dyrekcyi górniczej oraz z sądu powiatowego w Jaworznie.

## ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

### Rewizya u Cz. ks. Światopełk-Mirskiego.

Czytamy w „Głosie Warszawskim'', że we czwartek wieczorem zdarzyło się, co następuje:

„U ks. Czesława Światopełk-Mirskiego zebrało się szesnaście osób, przeważnie sąsiadów gospodarza z okolic gubernii siedleckiej, które, według projektu,wniesionego do Domu, mają być oddzielone od Królestwa. Obecni byli pp.: St. Bądzyński, L. Bryndza-Nacki, A. Chrzanowski, Sew. ks. Czetwertyński, Dernałowicz, Dmowski, Ig. Humnicki, Cz. i St. Karpińscy, Kuczyński, T. Libiszowski Fr. Nowodworski, hr. St. Plater i Rakowiecki.

W chwili, kiedy zebrani siedzieli przy stole, zajęci rozmową, — wpadł do pokoju agent „ochrony'' z okrzykiem: „panowie, policya! nie ruszać się z miejsca!''W następstwie wkroczyli oficerowie „ochrony'' z agentami.

Pomimo, że z papierów, leżących na stole, okazało się, iż przedmiotem rozmowy jest projekt chełmski, policya zażądała od obecnych przedstawienia papierów osobistych, spisała protokół, ściągnęła zeznania od każdego z obecnych, a następnie dokonała rewizyi w mieszkaniu hr. St. Platera w „Bristolu'' oraz w gabinecie ks. Mirskiego.

Po wyjściu policyi zebrani pozostali w mieszkaniu ks. Mirskiego, kontynując przerwaną rozmowę''.

### W obronie wiary..

Duchowieństwo prawosławne w Chełmszczyźnie zwróciło się z prośbą do Synodu, aby wyjednał u ministra spraw wewnętrznych rozporządzenie wycofania z obiegu w gubernii lubelskiej i siedleckiej książki rosyjskiej pod tytułem „W obronie Wiary.'' Książka ta posiada blizko 300 stronnic in octavo i napisana jest językiem popularnym, dzięki czemu dostępna jest niższym wartwom ludności. Książka traktuje o dogmatach religijnych wyznań katolickiego i prawosawnego, oddając wyższość wyznaniu katolickiemu, jako rozsadnikowi kultury zachodnio-europejskiej. Zdaniem duchowieństwa prawosławnego, książka ta jest rozpowszechniona śród ludności prawosławnej i oddziaływa na nią szkodliwie. Duchowieństwo to uważa książkę tę za wielce niebezpieczną.

### Fałszywi denuncyanci.

Nowo zwerbowani członkowie związku narodu rosyjskiego w Chełmszczyźnie podjęli się spełniać czynności denuncyantów. Na szpaltach pism rosyjskich w Chełmie coraz częściej spotykamy listy różnych członków związku,donoszących o rzekomych nadużyciach polaków i katolików nad prawosławnymi. W doniesieniach oskarżają wszystkich, nie wyłączając nawet funkcyonaryuszów kolejowych, którym zarzucają, że umyślniezatrzymują i opóźniają pociągi z pątnikami prawosławnymi W donosach na księży katolików przytaczają wszystkie ich czyny, nawet w stosunkach prywatnych. Swoje fałszywe świadectwa podpisują związkowcy tylko insyałami.

### Włocławek.

Przed paru dniami w parafialnym kościele św. Jana we Włocławku przy układaniu nowej posadzki, pod ławką przy drzwiach do zakrystyi po zerwaniu starej ceglanej posadzki w głębokości kilkunastu cali znaleziono zakopany kociołek miedziany, w którym znajdowały się trzy kielichy mszalne srebrne pozłacane, 3 patyny, 2 pary ampułek srebrnych z pokrywkami i 2 srebrne vota.

Przedmioty te pokryte warstwą piasku, oddane zostały specyalnie do odczyszczenia. O ile jednak widoczne, dwa kielichy są prześlicznej filigranowej roboty — z napisami łacińskiemi, obecnie jeszcze trudnemi w ałości do odczytania.

Na jednym z nich na podstawie sześciokątnej — 5 rzeźbionych figurek świętych i Chrystus na krzyżu w wypukłorzeźbie.

Na jednej z ampułek pod spodem wyraźny napis:

„Panu Bogu na cześć i na chwałę oddali Kacper Złotnik z żoną Małgorzatą. Bractwo św. Anny 1678 r.''

Wota srebrne przedstawiają wizerunki Matki Boskiej i św. Andrzeja — nieudolnie rzeźbione Zdaje się, że naczynia te, w czasach wojennych dla bezpieczeństwa zachowane uległy zapomnieniu.

# WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the
POLISH PRINTING AND PUBLISHING COMP.

Rev. C. Tomaszewski, Pres't. & Treas.
L. Haduch, Editor.
56 — 22nd Str., Pittsburg, Pa.
C. D. and P. T. Phone: 2263 GRANT.
P. and A. Telephone: 2204 Main.

"WIELKOPOLANIN".
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
"WIELKOPOLANIN".
56 Twenty Second Str. Pittsburg, Penna.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
Polish Printing and Publishing Co.,
56 — 22-nd Str., Pittsburg, Pa.

PRENUMERATA:
Rocznie w Stanach Zjednoczonych....$1.50
Poza obrębem Stan. Zjednoczonych....$2.00
Pojedynczy numer.....................05

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.


## Podatek Narodowy
— na —
## POLSKĄ OCHRONKĘ
w Emsworth, Pa.

| | |
|---|---|
| Wojciech Szepieniec zebrał na Woods Run | 5.00 |
| Na chrzcinach u państwa St. Korduzon, Uniontown, zebrał p. A. Wiśniewski | 3.85 |
| Maryanna Śmierakowska, Uniontown | 1.00 |
| Józef Suda, Uniontown, | 1.00 |
| Przyjaciółka sierót, Footedale, Pa. | 2.00 |
| Za bilety z pikniku Canonsburg Towarzystwo św. Józefa | 7.50 |
| N. N. | 1.00 |
| Wojciech Sum | 1.00 |
| Przyjaciółka sierót S. S. | 3.00 |
| Panny Kongregacyi Maryańskiej z parafii Najśw. Rodziny | 15.00 |
| Ks. Prob. Stefan Banasiewicz Glenn, Pa. | 25.00 |
| Kolekta Lipcowa z parafii św. Ignacego w Glenn, Pa. | 28.18 |
| N. N. | 1.00 |
| Przyjaciel sierót | 2.00 |
| Sam biedny ale miłosierny | 2.00 |
| Ks. Prob. A. Tarkowski, McKeesport, Pa., | 5.00 |
| Kolekta Lipcowa w parafii Matki Boskiej Częstochowskiej, McKeesport, Pa. | 62.92 |
| Na weselu A. Potkul z panną Katarzyną Bukielską, Uniontown, Pa. | 8.05 |
| N. N. | 1.00 |
| Kolekta Lipcowa w parafii św. Antoniego w Homestead Pa.: | |
| Ks. Prob. Wład. Przybylski | 5.00 |
| Państwo Szatlak | 1.00 |
| Pan Wincenty Wasielewski | 5.00 |
| Pan Fr. Satała | 2.00 |
| Kolekta w kościele | 23.20 |
| Razem | 36.20 |

### Podziękowanie.

Towarzystwu św. Józefa z Canonsburga, za ofiarę ślicznie dziękujemy. — Jaknajserdeczniejsze dzięki składają sierotki Kongregacyi Maryańskiej z parafii Najświętszej Rodziny za ofiarę złożoną podczas wycieczki w przeszłą Niedzielę. — Poczciwe Panny. —

Wnym ks. ks. Proboszczom i ks. A. Tarkowskiemu z McKeesport, ks. St. Banasiewisz z Glen, ks. Wł. Przybylskiemu z Homestead i zacnym Ich parafianom, najserdeczniejsze staropolskie — „Bóg zapłać" za kolektę Lipcową. Tam gdzie ks. Proboszcz kocha sierotki, przemówi kilka słów, kolekta zawsze piękna. — W McKeesport, mało było ludzi w kościele w zeszłą niedzielę, a jednak zebrał ks. Proboszcz tak piękną kolektę. Sierotki mają wielu przyjaciół w McKeesport, ks. Proboszcz je kocha, dla tego taka piękna ofiara.

Cześć wam Drodzy Bracia w McKeesport. Pan Bóg wam to tysiąckrotnie wynagrodzi. — Że ks. Prob. Przybylski i Jego parafianie w Homestead kochajz sierotki, dowodem tego są częste i hojne ofiary. — Bóg zapłać! drogi ks. Proboszczu. — Sierotki modlą się szczerze za Waszą parafię.

Ks. Prob. Banasiewicz i Jego parafianie z Glenn raczą przyjąć najserdeczniejsze podziękowanie. — Że Ochronka ma szczerego przyjaciela w osobie ks. Prob. Pawłowskiego w Uniontown, o tem świadczą częste ofiary z zabaw. — Widać, że ks. Pawłowski ma dobry i miłosierny ludek w parafii.

Znów odebrałem list od poczciwego Polaka, który zamieszczamy w gazecie jaknajchętniej.

### Kochane Sierotki!

Wszystko co mówią lub piszą na korzyść Polskiej Ochronki, bardzo mnie cieszy, a znów wszystko coby kto źle mówił o was, bardzo mie smuci. — Starca list, który czytałem w zeszłym tygodniu, chyba każdemu, kto dobrym jest Polakiem, musiał się podobać. — Muszę powiedzieć prawdę, że i ja kiedyś byłem trochę nieprzyjacielem Ochronki. — Mówiłem nieraz: „A niech się każdy tak stara, aby w razie śmierci, jego dzieci miały chleb i dom; tyle lat obyło się bez Ochronki, gdzieś sie roty mogły się ukryć, to i teraz by to samo być mogło.

Ale Pan Jezus nauczył mnie rozumu. — Kiedy najmniej tego się spodziewałem, zachorowała mi żona i wkrótce umarła. — Zostałem z trzema sierotkami. Cóż teraz mam zrobić — Do Ochronki nie mam śmiałości jechać, bom na nią gadał, że niepotrzeba, więc możeby dzieci tam nie przyjęli. — Zgodziłem gospodynią, aby ta dzieci pilnowała, gdy do roboty pójdę, ale mój ty Boże! kiedym wrócił z roboty, dzieci drudne, jedno nawet pokaleczone, a kiedym się zapytał co to ma znaczyć? gosposia powiada: to sobie sami ich pilnujcie! bębny niegodziwe, więc bić trzeba aż krew pryskać będzie.

Jak to? pomyślałem sobie: to moje nieboszczyca nigdy się nie skarzyła na nie, zawsze mówiła, że są to najlepsze dzieci, a teraz naraz takie niegodziwe? — to być nie może. — Widzę, że trzeba będzie pojechać do Ochronki. — Pojechałem, powiedziałem tam prawdę, że dawniej nie byłem przyjacielem Ochronki, na to nic mi nie mówiono, tylko Wne Siostry powiedziały: „Niech pan dzieci przywiezie chociaż zaraz dzisiaj, a wszystko będzie dobrze."

Zawiózłem tam moje biedne sierotki, odwiedzałem je co tydzień, a tak tam miały dobrze, że kiedym je później zabierał do domu, płakały, że wolą zostać w Ochronce, bo tam mieszkają pod jednym dachem z Panem Jezusem, uczą się po polsku i po angielsku, muzyki, robótek i td.

Chociaż dziś już moje dzieci w domu, bo mam drugą żonę, o Ochroncę nie zapominam, i dla tego dziś przysyłam wam drogie sierotki małą ofiarę, prosząc was o modlitwę.

Kto występuje przeciw Polskiej Ochronce, ten nie jest Polakiem. Kto gada na Ochronkę i nie daje jałmużny, ten widać Boga się nie boi, boć przecież Pan Bóg rozmówi się z nami co do jałmużny, a nie ksiądz lub kto inny. —

Pan Bóg już dziś karze takich. Tu u nas jeden pyskował na Ochronkę, nic nie dał na kolektę, bo jak mówił, nie miałby na piwo,— aż tu zaraz w Poniedziałek w nocy napadli go, zbili, zabrali mu $80 z kieszeni i teraz żałuje, że lepiej by był zrobił, gdyby choć z 5 dol. był dał sierotom.

To dziwna rzecz, że ci co nie gadają i dają z chęcią chociaż małą ofiarę, zawsze mają dosyć, — nawet w ciężkich czasach.

A ci co to nie chcą użyczyć i centa sierotkom, nic nie mają nawet w dobrych czasach. —

Kończąc mój list, pozdrawiam was kochane sierotki, i życzę wam z całego serca, aby o was nikt z Polaków nie zapominał.

**Wojciech G.....**

Drodzy Bracia! cieszę się niezmiernie, że coraz więcej dobrych i życzliwych ludzi zabiera głos w sprawie Ochronki. — Listy takie dużo dobrego zdziałać mogą, dla tego proszę i nadal o korespondencye, a jaknajchętniej takowe w gazecie umieścimy.

Dziękując jaknajserdeczniej wszystkim zacnym Ofiarodawcom, kreślę się

Życzliwy w X-ie
**Ks. C. Tomaszewski, C. S. Sp.**
Żebrak dla Sierót.

### Na Ochronkę.

Na chrzcinach u pp. St. Kordyzon, Uniontown, Pa., zebrał p, Antoni Wiśniewski:

| | |
|---|---|
| Antoni Wiśniewski | 50 |
| St. Maruszewski | 50 |
| Leon Błaszkiewicz | 50 |
| Wincenty Krzemieński | 35 |
| Wojciech Pietruszak | 25 |
| Walenty Bystryk | 25 |
| Stanisław Błaszkiewisz | 25 |
| Piotr Drożdżeński | 25 |
| Fr. Grzybowski | 25 |
| Wład. Gromadzki | 20 |
| Julian Maruszewski | 15 |
| Stan. Kordyzon | 25 |
| Stan. Karpieński | 10 |
| Józef Pawełczyk | 5 |
| Razem | $3.85 |

Na weselu u państwa Potkul, zebrano następujące ofiary:

| | |
|---|---|
| Antoni Lorenz | 50 |
| Antoni Mysza | 25 |
| Józef Drogowski | 50 |
| Józef Kotulski | 2.00 |
| Jan Maśnica | 50 |
| Wojciech Duda | 20 |
| Antoni Podkul | 1.00 |
| Kaźm. Kazimierski | 50 |
| Jan Kula | 1.00 |
| J. Morski | 25 |
| J. Grek | 10 |
| Maryanna Salatry | 25 |
| Włodzimież N. | 50 |
| Fr. Stanech | 50 |
| Razem | $8.05 |

Panny Kongregacyi Maryańskiej z par. Najśw. Rodziny:

| | |
|---|---|
| Antonina Burek | 50 |
| Joanna Kamińska | 50 |
| Łucya Kamińska | 50 |
| Julia Powałka | 50 |
| Witek Aniela | 50 |
| Antonina Januszewska | 25 |
| Helena Kosińska | 25 |
| Marya Jastrzębska | 25 |
| Marya Fundakowska | 25 |
| Józefa Bulsza | 25 |
| Marya Burek | 25 |
| Anna Burek | 25 |
| Anna Rzóska | 25 |
| Franciszka Rzóska | 25 |
| Z kasy Kongregacyi | 10.00 |
| Razem | $15.00 |

## KRONIKA MIEJSCOWA.

— **Ubiegłego tygodnia** w fabryce Carnegiego w straszny sposób stracił życie jeden Niemiec pracujący przy „rolach". Sztaba rozpalonego żelaza przeszła go na wylot i w dodatku natrafiwszy na opór zagięła się po przeciwnej stronie ciała. Nieszczęsnego musiano wraz ze sztabą rozpalonej stali przenieść pod piłę, obciąć żelazo dobyć i pozwolić umrzeć bez własności kompanicznej w ciele. Straszne to, a ileż takich wypadków jest a świat o nich nie wie?

— **Zwracamy** uwagę Szan. Czytelnikom na ogłoszenie Składu Goldsteina. Otóż w tym składzie urządzili wysprzedaż resztek i to w każdym deportamencie i po cenie tak bajecznie taniej, że warto iść przekonać się i zakupić towar, a zwłaszcza ponie gosposie mają sposobność nabycia dobrego a tanio towaru na ubiory dlo dzieci i samych siebie. Skład ten mieści się pod No. 2722-2724 Penn ave. —

— **W niedzielę** utopił się syn Michała Janowskiego z Downing ul. (z gór) w rzece Allegheny koło New Kensington. Janowski wraz z 6 osobami znajdował się na łódce. Przeładowana łódź poszła na dno, a wraz z Janowskim utopił się jeden Włoch. Śp. J. liczył 22 lat.

— **Sześcioletni chłopiec** pp. Kaczyńskich z gór został przejechany przez wóz firmy McClellen na Brereton ulicy naprzeciw kościoła N. P. M. i śmiertelnie poraniony. Chłopak zmarł w poniedziałek w nocy.

— **W Glen, Carnegie,** Wiel. ks. Banasiewicz buduje nową plebanię. Jak to się zwykle dzieje rozpisał konkurs na budowę. Dziesięciu budowniczych zgłosiło się, — przedstawiając swoje warunki, a z tych otrzymał budowę p. Leopold Buchholc znany nasz budowniczy z gór. P. B. życzymy powodzenia i cieszymy się, iż budowa ta dostała się w ręce Polaka, a nie obconarodowca.

— **Ubiegłej niedzieli** odbył się piknik akcyonaryuszy i gości na farmie ob. K. G. Cieślaka, gdzie wyrabiane są wody mineralne pod firmą Mt. Royal Spring Mineral Water. Masę ludu zgromadziło się, a gościnnie podejmowani przez Spółkę przyjemnie spędzili kilka godzin na świeżem powietrzu. Naocznie można się było przekonać o wyrobie wód, a p. K. Rękosiewicz znany fabrykant wód mineralnych z Poznania na miejscu i przy wszystkich fabrykował te dobre, czyste napoje. Przy tej sposobności mieliśmy przyjemność zapoznać się z p. Rękosiewiczem. a dyplomy i medale jakie p. R. posiada za wyroby wód w starym kraju okazują najlepiej, iż fabrykacya wód tej polskiej Spółki znajduje się w dobrych rękach fachowca. Znakomita woda na tej farmie używana do wyrobu wód mineralnych, czystość wzorowa i sumienny wyrób powinny znaleść jak najszersze poparcie u Rodaków.

— **Piknik Śpiewaków** w przyszłą niedzielę na farmie ob. Halińskiego w Sharpsburgu. Pamiętajcie.

— **Czytajcie** na ósmej stronie o pikniku Tow. Tadeusza Kościuszki na Mt. Washington.

## NOTATKI Z MIASTA.

— **Metropolitan National Bank róg 41ej i Butler ulicy posyła najtaniej pieniądze do kraju.**

— **The First National Bank,** róg Fifth avenue i Walnut str., McKeesport, Pa., jest największym i najstarszym bankiem w mieście.— Istnieje 38 lat. Płacimy procent.

— **Metropolitan National Bank róg 41ej i Butler ulicy sprzedaje najtaniej szyfkarty.**

— **Agentów potrzeba** do zjednywania prenumeratorów dla poczytnej polskiej gazety tygodniowej i do sprzedawania książek. — Warunki nadzwyczaj korzystne; sposobność zarobienia dużych pieniędzy, ale agent musi być zdolny i energiczny. Mała kaucya lub poręczenie konieczne. Pisać do: Worzalla **Bros. Stevens Point, Wis.**

**Trzymajcie nerki w porządku.**

Zdrowie trzeba szanować! Wie o tem wielu ludzi w Pittsburgu, którzy umieją je szanować i bronić.

Wielu mieszkańców Pittsburga narażają swe życie przez zaniedbanie swoich nerek, choć wiedzą, że trzeba by je leczyć. Chore nerki są powodem wielu chorób i słabości, a można tego niebezpieczeństwa uniknąć, jeżeli się dba o zdrowie nerek, co można dokazać przez branie Doansa Pigułek na Nerki, który to lek usuwa na dobre wszelkie bole w krzyżu, pochodzące z choroby Nerek. — Oto rekomendacya tego lekarstwa przez obywatela miejscowego:

John McTurk, mieszkający pod No. 630 Karl Avenue w Pittsburgu, Pa., mówi: „Polecam Pigułki Doans'a na Nerki jako dobre i pewne lekarstwo przeciw bólom w krzyżach i innym bólom, pochodzącym z powodu słabości i bezczynności Nerek. Te Pigułki okazały się być znakomitym wzmocnicielem nerek, gdym cierpiał na Lumbago i na ostre bóle w krzyżach, tak że się nawet schylić nie mogłem. Pigułki Doans'a na Nerki usunęły tę chorobę i słabość, przywróciły mi moc i energię i wzmocniły ogólnie moje zdrowie. Mam odtąd do nich wielkie zaufanie".

Na sprzedaż we wszystkich składach. Cena 50 centów. Foster Milburn Co. Buffalo, N. Y. jedyni agenci w Stanach Zjednoczonych. Pamiętaj nazwisko Doans i nie bierz innych.

## DROBNE OGŁOSZENIA.

### PRACA.

— **Kto chce** 12 pięknych pocztówek niechaj nadeśle nam 15 centów. Nowym kostumerom wysyłamy mały prezent zupełnie darmo. **The M. & M. Card Co., 576 N. Clark str. Chicago, Ill.** 31

— **Piekarnia i cukiernia,** również interes z wodą sodową i lodami (Ice Cream Parlor) do sprzedania tanio. — Zgłosić się: **121 — 12 str. S. S. Pittsburg, Pa.** (31





Wszystkim krewnym i znajomym donosimy smutną wiadomość, iż żona i matka nasza

### ś. p. Rozalia Szepieniec

rozstała się z tym światem dnia 24-go Lipca 1909 roku, licząc 36 lat. Zmarła urodziła się w Galicyi, wieś Posada Dolna, powiat Rymanów.

Żałobne nabożeństwo i ceremonie odprawione zostały w kościele św. Stanisława Kostki w Pittsburgu, poczem zwłoki pochowano na cmentarzu tejże parafii.

W nieutulonym żalu pozostają

**W. Szepieniec,** mąż.
**Cecylia, Jan, Katarzyna, Stanisław i Antoni,** dzieci.

## ZAWIADOMIENIA.

Niniejszem zawiadamiamy wszystkich członków Tow. Ryc. św. Michała Arch. No. 1, gr. II Unii św. Józefa, iż nasze regularne miesięczne posiedzenie odbędzie się w następną niedzielę dnia 8go sierpnia b. r. zaraz po Nabożeństwie w hali zwykłych posiedzeń.

Wszyscy członkowie zobowiązani są stawić się, gdyż wiele ważnych spraw mamy do załatwienia.

**UWAGA!** — Członkowie należący do wyżej wymienionego Rycerstwa, którzy zalegają ze swoją opłatą miesięczną, niech przyjdą na to posiedzenie i opłacą swoje zaległości, bo jeżeli tego nie uczynią, to w przeciwnym razie zostaną suspendowani. Czasy się polepszyły a pomimo tego niektórzy Bracia Rycerze tak lubią zalegać ze swoją opłatą miesięczną, a tu trzeba chorobne i do Centralnego zarządu Unii wszystko odpłacić, a członkowie się dziwią, że licha gospodarka w Rycerstwie, że zarząd licho gospodarzy, tak opłaćcie swoje zaległości to się wszystko opłaci i pieniądze ostaną w kasie a nie u was w kieszeni, prosiemy się zastosować do powyższej uwagi.

**M. Wieczorkowski**, prezes.
**Józef. J. Ksiciński**, sekr.

---

Nniejszem zawiadamia się członków Gwardyi Ryc. św. Antoniego, gr. 9 Unii św. Józefa, iż posiedzenie miesięczne odbędzie się dnia 8 b. m. po nieszporach w hali szkolnej św. Stanisława Kostki. Wszyscy członkowie są proszeni się stawić, ponieważ są ważne sprawy do załatwienia.

**Wojciech Szepieniec.**

---

Niniejszem zawiadamia się członków Tow. Tadeusza Kościuszki na S. S. iż nadzwyczajne posiedzenie odbędzie się w Sokolni dnia 6go tj. w Piątek o godzinie 8ej wieczorem. Ważne sprawy do załatwienia.

**Józef Kopera,**
**Marcin Galiszewski.**

---

**Seminaryum Polskie w Orchard Lake, Mich.**

**Zawiadomienie.**

Rok szkolny w Seminaryum Polskiem, które obecnie przenosi się z Detroit, rozpocznie się na nowem, obszerniejszem i do wychowania młodzieży stosowniejszem miejscu w Orchard Lake, Mich., w pobliżu Detroit, gdzie zakład nabył posiadłość dawniejszej Akademii Wojskowej z obszarem 100 akrów i stosownemi zabudowaniami. — Nauka rozpocznie się dnia 7go września b. r. — Należy się zgłaszać po informacye i warunki przyjęcia do Detroit, gdyż administracya zakładu pozostanie w Detroit na dawnem miejscu do pierwszych dni września, b. r.

Adres: — **Rev. W. Buhaczkowski, Rector of the Polish Seminary, Detroit, Mich.**

---

— **Niniejszem** mam zaszczyt poinformować polską publiczność w Carnegie, Pa., Glen, Pa., i Heildelberg, iż z dniem 1go Sierpnia otworzyłem dla wygody swoich ziomków zakład fotograficzny pod No. 13 — 4th ave, Carnegie, Pa. Spodziewam się, iż Publiczność Polska zamiast obconarodowca raczy poprzeć rodaka. Moją zaś powinnością będzie grzecznie obsłużyć swoich i to we własnem rodowitem języku. Wszelkie prace wykonuje starannie i po umiarkowonej cenie. Polecam się waszej pamięci

**Jan S. Kijowski,**
**13 — 4th ave., Carnegie, Pa.**

---

**Do grup Z. N. P., gniazd Sokolich i wszystkich innych Towarzystw w Pittsburgu i okolicy**

W niedzielę dnia 22go Sierpnia b. r. wszystkie gniazda Sokole z Pittsburga i okolicy tworzące okręg IVty Z. S. P. urządzają piękną wycieczkę na okręcie „Fairmoni"! Jestto jedyna wycieczka na okręcie w tym lecie. Zatem prosimy jaknajuprzejmiej wszystkie Towarzystwa, aby w tym dniu wstrzymały się z posiedzeniami a wzięły jaknajliczniejszy współudział. W wycieczce towarzyszyć będzie orkiestra prof. Nowickiego Sokoli zaś obsłużą Was po Sokolemu.

Okręt zabierać będzie gości w następujących miejscowościach: South Side: 20 ulica o godzinie 9:15 rano; Homestead: West str., o 10:15; Braddock: 6th str. o 10:40; Duquesne: Grant str., o 11:15; MsKeesport: Market str., o 11:35; Glassport: o 12:45.

Czołem!
**J. Szajna**, sekr. ogręgowy.

---

**Ostrzeżenie.**

Niniejszem ostrzegamy naszych braci Polaków ażeby nie wynajmowali się do pracy kompanii B i O kolei, gdyż tam obecnie wszyscy **maszyniści i pomocnicy strajkują.** Polacy powinni pamiętać o tem, że idąc na strajk, narażają się tylko na pośmiewisko od obconarodowców i tp. rzeczy.

**Jeden z robotników.**
**Glenwood, Pa.**

---

— **Wszelkie** sprawy notaryalne czy to amerykańskie lub polskie kontrakty, pełnomocnictwa, hypoteki, sprawy wojskowe i sądowe najlepiej wykonywa i załatwia F. C. MIKLIŃSKI, notaryusz publiczny w Banku Kleina, 1340 Penn ave., Pittsburg, Pa. 0

---

— **Panika przeszła.** Coraz więcej ludzi dostaje zatrudnienie i jest pewnem, że po Nowym Roku okaże się znowu brak robotnika. Czas więc udać się do banku Jakoba Kleina i kupić szyfkartę, ażeby wasi krewni jak najprędzej przybyli do Ameryki. Jest to jedyny bank w Pittsburgu, gdzie można dostać szyfkarte na najlepszy expresowy okręt po najniższej cenie. Nie zapominajcie adresu: **Jakob Klein, 1340 Penn ave, Pittsburg, Pa.**

**F. C. Mikliński**, zarządca.

---

— **Na stare** pytanie: „Gdzie mam składać swe oszczędności?" dajemy codziennie odpowiedź. — Nasz bank podaje wam takie same sposobności do zbogacenia się z oszczędności jak i inne banki w Ameryce. — Cztery procent płacimy od sta tak samo jak inne banki, a do tego u nas pieniądze złożone nigdy wam nie przepadną.

**Iron & Glass Dollar Savings Bank**
**1115 Carson str., Pittsburg, Pa.**

---

**P. V. Obiecunas & Co.**, róg 12 i Carson ulicy, Pittsburg, Pa. Jest to jedyny Bank Polski z kapitałem $75.000, który został zorganizowany i charterowany pod tytułem: „**All Nations Deposit Bank**" i jest pod dozorem rządu stanu Pennsylvania. Przyjmuje pieniądze do banku i płaci 4 procent od sta. Wysela pieniądze, sprzedaje szyfkarty, a także wyrabia pełnomocnictwa i akta kupna i sprzedaży gruntów i t. d.

---

— **Fr. Cieślak**, starszy, fotografista wyrabia fotografie ślubne za zniżone ceny pod No. **2641 Penn ave, Pittsburg, Pa.**,

---

— **St. Jakubowski** pod firmą „Greater Pittsburg Tailor" polski męzki krawiec wykonywa ubrania na obstalunek z najlepszych materyi krajowych i zagranicznych po cenach umiarkowanych, również przyjmuje wszelką reperacyę i czyszczenie ubrań. Popierajcie rodaka . No. 310 3rd ave

Tel. Bell 4590 Court.

---

**German Saving & Deposit Bank, na rogu 14ej i Carson ulicy, strona południowa miasta Pittsburga.**

Czy znacie bank stanowy na 14 ulicy? Czyście czytali sprawozdanie kontrolerów rządowych? Jeżeli tak, to wiecie, że powyższy bank, jest jednym z najpewniejszych banków w Stanach Zjednoczonych, płacący 4 procent na rok posiadający $5.000,000.00 ogólnego majątku.

Karty okrętowe do wszystkich części świata. Zacznijcie oszczędzać pieniądze i składać w tym banku, który Wam gwarantuje każdy cent w całem tego słowa znaczeniu.

**J. F. Roth**, prezes,
**A. P. Miller**, kasyer,
**A. Curzytek**, zarz. od. zagr-

---

— **Gdzie nie chodzić?** — Biznesista nie ogłaszający się w polskiej gazecie widocznie o Polaków nie dba, bo nie zaprasza ich do siebie jak inni. Polacy i Polki, nie narzucajcie się tym, którzy o was nie dbają!

---

— **Asekurujcie** od ognia meble i domy u Rodaków. Jan Maron i A. Kaźmierski 335 Hancock ulica (na górach).

# Z dramatów życia.

Jeszcze na progu dr. Zawirski zwrócił się do swych kolegów i zapytał ich prawie błagalnie:

— Więc powiadacie, że niema już ratunku?

Dwaj doktorzy spojrzeli po sobie, jak gdyby ze zdziwieniem, ale starszy odpowiedział cierpliwie:

— Dwukrotne zastrzykiwanie nie dało żadnego rezultatu. Próbowaliśmy wszelkich środków. Ale widzimy, że nasza rola skończona.... nie możemy tu już nic....

— Już nic.... Jak długo, przypuszczacie, dziecko będzie jeszcze żyło?

— Jak długo? — powtórzył młodszy nieledwie z ironią.

— To jest.... myślałem o godzinach....

— Parę godzin.... tak ... chyba....

— O tem nigdy nie można sądzić napewno, — wtrącił starszy· którego długoletnia praktyka i doświadczenie nauczyły większej ostrożności w wypowiadaniu absolutnych sądów. — W każdym razie dziecko męczyć się nie będzie.

— Dziękuję wam, koledzy.... na taką długą naraziliście się drogę.... bąknął dr. Zawirski, który podczas tej rozmowy z trudem zdobywał się na równowagę.

Tymczasem dwaj lekarze już sadowili się w obszernych saniach, otulając szczelnie nogi futrzanym fartuchem. Młodszy pośpiesznie wyjął zegarek i z miną zafrasowaną obliczał, o której stanie w mieście. Wszak to wigilia Bożego Narodzenia, święto rodzinne, które wymaga, by przy ognisku domowem zgromadzili się wszyscy swoi.

Konie, poczuwszy na grzbiecie wyprężone lejce, posunęły szybkim kłusem.

Na progu domu stał jeszcze doktór Z., nieruchomy, zlodowaciały i uchem łowił ostatnie dźwięki janczarów oddalających się sanek; po zaśnieżonej drodze mknęły one, jak strzała, unosząc ze sobą ostatnią jego nadzieję....

Przy umierającym dziecku czuwała matka. Nie miał siły widzieć się z nią w tej chwili — wrócił więc do swego gabinetu

Machinalnie począł przewracać kartki jakiejś medycznej książki, ale odrzucił ją.... czoło wsparł na splecionych dłoniach.... próbował skupić uwagę Może.... może myśl jakaś nowa.... jakieś odkrycie w tej dziedzinie....

A wieczor zapadał, posępny, grudniowy...

Przez jedno z narożnych okien pokoju widok rozciągał się na starą mieścinę o wąskich ulicach i małych drewnianych domkach, szeroko rozrzuconą po stokach Karpackich gór; z drugiej strony krajobraz obniżał się lekko w dół.... pokrywały go gęsto świerki, przyprószone siwizną szronu.

Doktór Z. zapadł w głęboką zadumę.... Jak zwykle w chwilach tragicznych, stanęło mu w oczach całe jego życie. — Obrazy przesuwały się jeden za drugim....

Walka z niedostatkiem, owa siła złowroga, rządząca większością istnień ludzkich i w jego życiu była osią, około której obracały się wszystkie starania i zabiegi. A potrzeby rosły z każdym niemal dniem. Ożeniony młodo, bez majątku, liczył tylko na własną pracę. Wprawdzie ukończone studya uniwersyteckie dawały mu rękojmię przynajmniej na przyszłość zapewnionego bytu, ale w dużem mieście dla początkujących lekarzy wyrobienie sobie stałej praktyki — to nieraz kwestya lat, a on musiał żyć codzień.

Wreszcie jednak uśmiechnęło się powodzenie.

Wakowała posada doktora w samotnem górskim zakątku od lat blisko dziesięciu pozbawionym opieki lekarskiej. Żaden z młodych doktorów nie chciał marnować zdolności i sił w zapadłym kącie o surowym klimacie; żadnego nie nęcił pobyt wśród mieszkańców wprawdzie pracowitych i uczciwych, ale bez żadnej kultury. Napróżno municypalność, przerażona straszliwą śmiertelnością wśród dzieci, ofiarowała nawet stałą pensyę doktorowi; amator się nie zjawiał.

Doktór Z. zdecydował się przyjąć tę posadę. Złożyły się na to tysiączne względy praktycznej natury; obiecana stała pensya, absolutny brak konkurencyi, wygody zabezpieczonego materyalnie bytu etc.

Doktora przyjęto jak zbawcę. Nie upłynęło jeszcze roku, gdy już pokochał zakątek swój całą duszą. Otaczała go ogólna miłość, zaufanie i szacunek ludności, a ognisko domowe dopełniało miary jego szczęścia.

Jego słodka ukochana Stefania, nie lubiąca zabaw i wielkomiejskiego gwaru, tu na tle dzikiej, górskiej natury, rozwijała się, jak cudny kwiat. a dźwięczny śpiew jej, jak dzwonek srebrzysty, rozlegał sią od rana do nocy po wszystkich pokojach.

Wkrótce różowy, rozkoszny, tłusty malec rozweselił dotąd samotne ich ognisko domowe.

Dobrobyt materyalny wzrastał; nie było miasteczka, wioski w okolicy, w którychby bodaj jeden raz nie udało się doktorowi odpędzić nieszczęścia.

Miejscowość obfitowała w liczne rodziny. Ilość dzieci jednak zmniejszała się szybko i gwałtownie; wina leżała w tem, że nie zachowywano nawet najelementarniejszych przepisów hygieny, nie znano najprostszych lekarstw i środków domowych.

Doktor Z. przedewszystkiem zwrócił więc całą swą energię nieledwie zaciekłość w kierunku uświadamiania matek. W najbliższej przyszłości ta przygotowawcza praca miała na celu wyrywanie śmierci zbyt częstych ofiar.

Jakąż niewdzięcznością za tę gorliwość odpłacił mu los!

Syn jego, jego drogi Janek, pieszczoch i radość ich obojga zapadł na dyfteryt. W pierwszej chwili doktór nie przeraził się. Tyle dzieci wyleczył z tej strasznej choroby zastrzykiwaniem surowicy lub w ostatecznym razie stosując tracheatomię. Rezultat był zawsze niechybny; da Bóg wyleczy i syna. Zastosował wszystko, co było na razie potrzebne i dziecku zrobiło się lepiej. Ale, niestety, gdy obowiązki praktyki wyrwały go na parę dni z domu, u dziecka wywiązał się gwałtowny krup; głos miało skrzypiący, chrapliwy; kaszel ustawał, ale oddech był utrudniony, świszczący; ataki duszności następowały jeden za drugim coraz częściej.

Jakiż straszny powrót!

Wracał po parodniowej nieobecności, z daleka, okryty śniegiem; w rynku zatrzymał się jeszcze chwilę, by w sklepie wybrać zabawki dla Janka na Gwiazdkę: wiózł mu drewnianego konika i trąbkę i uśmiechał się sam do siebie, myśląc o swem gniazdku, o jasnej, ciepłej atmosferze jadalni, o smacznej wieczerzy przy boku słodkiej, kochającej kobiety, wieczerzy, przerywanej kaskadami srebrzystego śmiechu rozkosznego malca, którego powrotu do zdrowia był najzupełniej pewny.

— Nareszcie! — krzyknęła żona, gdy blada i cała drżąca wybiegła na jego spotkanie.

— Co się stało?

— Chodź prędko! Janek.... nie dokończyła przez łzy.

Natychmiast zrozumiał całą grozę położenia i zaaplikował środki najenergicrniejsze. Powtórne zastrzyknięcie surowicy nie poskutkowało.... Nazajutrz zmiany żadnej.... Może się nie poznał.... najmniejszy błąd mógł sprowadzić katastrofę....

Powziął szybki zamiar.... W najbliższem większem mieście są dwaj jego koledzy.... Za chwilę już pędził saniami służący z listem.... Za cztery godziny mogli być na miejscu.... I przybyli istotnie, — ale po to tylko, by skonstatować, że sztuka lekarska była tu już bezsilną.

Nie pozostawało nic, tylko czekać.... czekać czego?.... Wielki Boże! — Byłożby to możliwe?....

Wszedł do pokoju, gdzie leżał malec. Stefania trzymała rączkę dziecka, pochylała się nad niem, przemawiała do niego od czasu do czasu. Na łóżeczku, rozrzucone w nieładzie.... trąbka, koń drewniany.... wzgardzone ... Wyprzedzono Gwiazdkę, obsypano dziecko zabawkami, ale nic już nie mogło go rozerwać.... leżało obojętne, nieme.... nawpół przymknięte powieki o długich rzęsach rzucały cień na twarzyczkę, bledziutką, jak płatki białej róży. Od czasu do czasu kołdra na piersiach podnosiła się gwałtownym ruchem.... oddech wydobywał się wtedy, jak zgrzyt, świszczący, chrapliwy.... delikatne nozdrza ściskały się.... spieczone usteczka z trudem chwytały powietrze, jak spłoszony ptak, i wykrzywiały się jakimś skurczem bolesnym, — a wtedy twarzyczka stawała się stara, zwiędła, traciła zupełnie właściwy sobie dziecinny wyraz, po każdym ataku padał na nią ziemisty jakiś cień.

Na szelest kroków wchodzącego kobieta odwróciła głowę. Z wyrazu twarzy męża domyśliła się wszystkiego; zapytała jednak:

— Co powiedzieli? Niema ratunku, prawda?

Powtórzył słowa starszego doktora:

— Zą nic nigdy ręczyć nie można.

— Więc co robić? — zapytała.

— Nic.... czekać... — odpowiedział.

Usiadł naprzeciwko niej z drugiej strony łóżeczka.

Mały Janek zamierał powoli; leżał wyczerpany, bez ruchu, prawie bez gorączki, ataki powtarzały się coraz rzadziej, słabł... zdawało się, że z każdą niemal chwilą uchodzi z niego życie.... Czasami podnosił omdlałe powieki, a z pod nich wyglądały ogromne, mętne źrenice, tak niedawno iskrzące się, figlarne, — dziś martwe jakieś, szklanne, bez wyrazu, źrenice, które patrzyły a nie widziały nic, niewinne, nieświadome niczego....

Na łóżeczku swojem wydawał się czemś tak drobnem, tak nędznem, że wprost dziwiło, iż śmierć o to coś tak zabiegała.

Atak duszności znów nadchodził.... szarpał, rozsadzał piersi. Ojciec i matka śledzili niespokojnie, czy oddech powróci jeszcze ... powracał.... ale coraz słabszy, leciuchny, zaledwie dostrzegalny. Tak czuwać będą do ostatniego tchnienia, rozpaczliwie bezwładni, w beznadziejnej agonii oczekiwania.

Noc się zbliżała powoli: mrok coraz bardziej zalegał pokój; w miarę tego płomyk lampki, palącej się przed poważnem obliczem Jasnogórskiej Pani, coraz jaśniejszy rzucał blask. Oczy Stefanii raz po raz zwracały się w stronę obrazu. „Matko ratuj!.... Matko, ratuj!....“ — machinalnie powtarzała w myśli.

Wreszcie podniosła się z wysiłkiem.

— Dokąd idziesz? — zapytał mąż.

— Zapalić lampę.

— Poco?

— Chcę go raz jeszcze zobaczyć żywego — odpowiedziała tak cicho, jak gdyby się lękała własnego głosu. I zakrywszy lampę abażurem, wróciła na dawne miejsce.

Godzina mijała za godziną.... stracili rachubę czasu.... Nagle ktoś cichutko drzwi uchylił.

— Paoszę pana! jakiś człowiek z R. chce się z panem widzieć, — szeptem oznajmiła złużąca.

Wioska R. leżałą w odległości dziesięciu wiorst, po drugiej stronie sosnowego lasu.

— Nie wyjdę do nikogo Maryanno, odpraw tego człowieka.

Wróciła po paru minutach.

— Nie chce odejść; mówi, że musi koniecznie widzieć się z panem.

Doktór Z. postanowił sam załatwić się z natrętem.

W kuchni pod piecem stał niemłody góral. Śnieg, który grubą warstwą leżał mu na ramionach, topniał pod wpływem ciepła i spływał strumieniami, znacząc się po jego guńce w dziwaczne fałdy i zagięcia. Góral zwrócił ku gospodarzowi wychudłą twarz, okolonę długim siwiejącym włosem i oczy, które patrzyły bezmyślnym wyrazem spłoszonego psa.

— To wy, ojcze Tomaszu? czego chcecie?

— Oj, bida, panocku, dzieciok mi zamiro.

— Ach, tak? zajrzę tam jutro rano.

Góral potrząsnął głową:

— Doprosom sie łaski pana konsylioza, ale bocy mi sie, ze bez niego to mi chudzina nie doceko ranka.

— Mój mały także kona.... nie mogę go opuścić tej nocy.

Zamilkli obaj w bezsilnem poczuciu nieszczęścia.

— A no, racyjo! pun kunsylioz ratujum swego, nie mego.

— O!.... mój już stracony!....

Znów zaległo między nimi chwila głuchej ciszy i znów góral ją przerwał:

— Mój jescek nie stracony.... — rzekł, obracając kapelusz w ręku — Bóg doj pocieche na stare lata.... juz tam drugi człek sie nie docko....

— Przyjadę jutro rano.... z pewnością.... z samego rana.... przyrzekam wam....

— Za późno, panocku!....

— Ależ pozwólcie mi przecie memu jedynakowi zamknąć oczy — wybuchnął. Za chwilę już się opanował. — Zresztą, może o północy.... dorzucił.

Góral westchnął, ale jednocześnie spojrzał z podełba na doktora.

— A pun kunsylios sami mówili, ze juz tu siła poradzić nj mogom — wśliznął podstępnie.

Doktór zirytował się wreszcie:

— Nic nie mogę poradzić? A skądże wiecie? Dziecko w każdym razie żyje jeszcze, a dokąd żyje, nie ruszę się stąd — rozumiecie?

Góral zmiął kapelusz oburącz, chwilę jeszcze się zawahał, wreszcie ze spuszczoną głową wolno szedł ku drzwiom.

— Ha wola Boza! niechta bendum dwie śmiercie — mruknął pod nosem, ale bez buntu, jak się przyjmuje rzecz nieuniknioną.

— Czekajcie! — zatrzymał go doktór. — Kaszle ciągle? głos chrapliwy, prawda?

— Bez cały dzień kaśloł silnie, tera ku nocce mniej. Widzi mi się, co to znak na lepse....

— Nie.... Ale rozumiecie, to niemożliwe.... nie mogę mogo dziecka tak zostawić.... A jak oddycha ten wasz?

— Świsce, nie psymiezając, na podobieństwo tego wichru, co hań w polu hulo, a potym psycopi coś dziecioka za garło i dusi....

— To samo co z moim wczoraj wieczorem.... A jednak to niemożliwe, nie wymagajcie tego odemnie.... Takie napady duszenia częste?

— O! powtozajum sie coroz.

— Ah! mój biedny przyjacielu, jakże ci współczuję!

— To.... taki.... juz nic z niego nie bedzie?

— Niekoniecznie.... To kwestya czasu i szczęścia. — Możnaby jeszcze spróbować zastrzykiwań, a w razie, gdyby się dusił, tracheotomii....

Góral przeciął kwestyę krótko:

— Kunsylioz juz nie poradzum swemu, a mego jescekby uratowali.

Doktór zmierzył go wzrokiem, pełnym obłąkanego przerażenia.... stał tak chwilę bez ruchu ze spuszczoną głową.... nagle wyprostował się i odpowiedział stanowczo:

— Czekajcie! Jadę z wami.

Wszedł do pokoju. Dziecko tchnęło zaledwie.... blade było śmiertelnie.... zdawało się, że z twarzyczki uciekła ostatnia kropla krwi.

— Słuchaj, Stefanio! Trzeba mu od czasu do czasu dawać tę flaszeczkę do wąchania.... to wszystko.

— Dlaczego mi to mówisz?

— Bo.... wyjeżdżam....

— Ty!?.... tej nocy!?....

— Mały chłopak Tomaszów kona. Może mi się jeszcze uda zdążyć w porę.

— A nasz?

— Nasz?!.... życie naszego już nie jest w ludzkiej mocy.... Chybaby cud.... módl się....

— Nie zostawiaj nas!....

— Muszę....

Wyprostowala się groźnie, jak wilczyca, która staje w obronie swych małych:

— Nie kochasz syna... Nie kochasz żony....Precz....

— Stefanio!.... zawołał. Ból ostry, graniczący z szaleństwem, wykrzywił mu rysy. Widząc, że żona go nie rozumie, pochylił się nad dzieckiem i dotknął je ustami. Twarzyczka była jeszcze ciepła, pomimo woskowej cery. Doktór gwałtownie, jak gdyby się lękał, że mu woli nie strrczy, szarpnął się od łóżeczka i, nię oglądając się, wybiegł z pokoju.

* * *

W drodze milczeli obaj. Tomasz musiał co chwila lejcami popędzać konia, bo ustawał, zmęczony niedawną drogą; — przytem kopyta jego zagłębiały się w śniegu, co utrudniała mu chód. Doktór w lewej ręce trzymał worek z najpotrzebniejszemi narzędziami, prawą machinalnie podciągał na nogi wciąż zsuwające się futro, które przezorna Maryanna włożyła do sań.

Droga zwężała się stopniowo w ciasną ścieżynkę, ocienioną stuletniemi sosnami. Mijali drzewa, skały i gdzieniegdzie potoki. Natura była jakaś obumarła, posępna.

Doktór wpadł w stan dziwnej apatyi, pod czaszką miał próżnię.... nie czuł, nie myślał nic.

Po godzinie jazdy sanie zatrzymały się gwałtownie przed samotnym domkiem. Widocznie ktoś w głębi usłyszał dzwonki, bo drzwi się otworzyły i na progu stanęła kobieta. Trzymała lampę, zakrywając ostrożnie płomień od wiatru.

— Jest doktór? — zapytała.

— Jest.

Z piersi jej wyrwał się okrzyk ulgi. Prędko poszła naprzód i wprowadziła dwóch mężczyzn do izby, gdzie z kąta dochodziło śmiertelne rzężenie dziecka.

Upłynęło trzy kwandranse....

Doktór składał instrumenta chirurgiczne i zabierał się do powrotu.

— Będzie żył? — zapytała kobieta.

— Zdaje mi się. Jutro tu będę.

— A to pon kunsylioz chcum wracać? — zapytał Tomasz.

— Natychmiast.

— Bo to, prose łaski pana, bydle mi sie srodze zmordowało — mówił, drapiąc się w głowę.

Chłop, uspokojony co do dziecka, troszczył się teraz o dobytek. Wzruszył się jednak i począł rozwijać z brudnej szmaty głęboko schowaną sztukę złota, widocznie odkładaną na „czarną godzinę“. Wręczył ją doktorowi, lecz ten żachnął się.

— Nie, mój przyjacielu! Dzisiejszej nocnej drogi nikt mi opłacić nie zdoła!....

Powrót był także milczący, ale droga ożywiona, jak rzadko. Co chwila spotykało się grupy, idące z latarniami. W lesie także błyszczały gdzieniegdzie światełka. To chłopi z wiosek sąsiednich spieszyli na Pasterkę. Miektórzy śpiewali chórem stare kolędy. A gdy mijali sanie, wołali radośnie:

— Wesołych Świąt!

Doktór Z. nie odpowiadał, a stary Tomasz, cały pochłonięty myślą o uratowanym jedynaku, zdawał się nie słyszeć radosnych głosów.

Mijali małą mieścinę. Na placu, naprost kościoła, między dwiemą palącymi się latarniami, stał krzyż, a na nim naturalnej wielkości postać Chrystusa cierpiącego. Nagie Jego ciało zdawało się kurczyc pod zimnymi płatkami śniegu, lecz z oczu wylewału się potoki bezmiernej słodyczy i miłości na ludzi....na świat ...

Z okien kościoła bił jasny blask....

— Narodziła się Boska Dziecina — przypomniał sobie w tej chwili doktór i serce jego nagle zdjęła litość bezmierna....

— Tyś także cierpiał.... Tyś cierpiał Chryste?....

..........................................................

W duszy doktora dziwna jakaś zachodziła zmiana.

Cała gehenna dni ostatnich, żal, rozpacz, tajały zwolna, tracąc ostre, kaleczące duszę kontury. Uczucie słodyczy i niezLanego dotąd pokaju zalewało mu serce. Myśl o Janku nie opuszczała go ani na chwilę, lecz w bólu, jaki mu sprawiała pamięć o nim, nie było goryczy.... I dziwił się sam sobie, że mógł spokojnie, bez szalonego buntu, myśleć o tem, że nigdy już nie zobaczy syna z płomieniem życia w prześlicznych oczętach.... że zbraknie mu tego złotego promienia, który był krasą jego dni...

* * *

Sanie zatrzymały się przed domem Doktór wbiegł do pokoju. Od progu zionąła ku niemu pustka i chłód śmierci....

....Przy trupie dziecka, bezwładnie skłoniwszy głową na jego ciało, klęczała matka.

Klęknął obok niej.... i długą chwilę pozostał w skupieniu.

Wreszcie powstał. Dźwignął żonę silnem ramieniem, z dobrocią.

— Stefanio.... ukochana moja.... — mówił tuląc ją do siebie.

— Ciebie nie było!.... — skarżyła mu się wśród rozpaczliwych łkań.

Ale po chwili spokój męża i jej się udzielił. Z całą ufnością przytuliła się do jego boku, czując, że w tem mężnem sercu znajdzie dość odwagi i sił do zniesienia najcięższych bólów życia.

H. B.

## HELENA MODRZEJEWSKA.

Z okazyi pogrzebu Heleny Modrzejewskiej w Krakowie poświęca Henryk Sienkiewicz poniższe wspomnienie o zmarłej:

Do krytyków, do pisarzy dramatycznych, wreszcie do historyków teatru należy ocena Heleny Modrzejewskiej jako artystki, która podniosła u nas poziom sztuki scenicznej, otworzyła cały szereg wielkich tragicznych postaci rozpoczęła — krótki na nieszczęście — okres największej świetności naszego teatru. Ja chcę podnieść i oświetlić inną stronę jej życia, którą specyalna krytyka się nie zajmie. Będzie to jakby jedna więcej garść ziemi na tę przybyłą z za oceanu trumnę. Pamięć wielkiej artyski przeżyje długie lata — niechże nie ginie i pamięć obywatelki.

Potok, który toczy kamienie. morze, które rzuca niemi o brzeg, tak ściera ich kanty, tak wygładza je, wyokrągla i nadaje im postać tak jednaką, że różnią się tylko wielkością. Życie bywa nieraz takim potokiem i takiem morzem. Jeśli wyrwie człowieka z rodzinnego gniazda, wówczas toczy nim jak kamieniem, rzuca go na obce brzegi, wśród obcych ludzi i w końcu upodabnia go do otoczenia, nadaje mu wspólne ze środowiskiem duchowe kształty i ściera — często całkowicie — cechy rodzime. Tak działa prąd, tak działa fala życia. Lecz w tem powszechnem zjawisku zdarzają się wyjątki. Istnieją duchy tak oporne, że tę siłę łamią. Są serca jakby wykute z dyamentu, które nietylko treści wewnętrznej, ale i formy nigdy nie z nienią i pozostaną zawsze tem — czem były. Przykładem tego jest Helena Modrzejewska, której zwłoki spoczęły w ziemi ojczystej. Życie zewnętrzne tej niepospolitej kobiety składało się na to, aby uczynić ją wielką, ale kosmopoliczną artystką, natomiast jej życie wewnętrzne związane było do tego stopnia z krajem rodzinnym, że ani na chwilę nie przestała być polską patryotką.

„O, Jeruzalem, Jeruzalem, jeśli cię kiedy zapomną, niech będzie zapomniana prawica moja“ — te słowa psalmu Dawidowega stały się jakby cząstką jej duszy. Więc nie zapomniała nigdy. I wracała do tej ziemi-matki ilekroć mogła, a wreszcie wróciła w trumnie. Tu dla niej spoczynek, tu dla niej spokój, tu dla niej cichy, wieczny sen. Nie zapomniała o starej ziemi, w tej nowej, w której zapomnieć łatwiej, niż w w każdej innej, albowiem każda inna będzie zawsze przybyszowi macochą, ta jedna staje się matką, uznaje go za dziecko własne i daje mu wszystko co ma i posiada sama. Modrzejewskiej dała ona najwyższe dla artystów dobro, bo sławę wielką, a jednak nie zdołała zatrzymać nietylko jej duszy, ale i nieśmiertelnych szczątków.

I równie jak ziarno naszej sosny lub lipy, porwane wichrem, może gdzieś nad brzegami dalekich mórz wyrosnąć w strzeliste drzewo, jednakże nie zmieni się w palmę lub oliwkę, tak i ona, wyrosła bardzo bardzo wysoko, lecz zrodzona na polskiej ziemi, została Polką do ostatniego tchnienia.

Dlaczego? Co dało tę żywotność jej polskim uczuciom, co sprawiło, że tradycya, że miłość, że pamięć rodzinnego gniazda pociągnęły za nią przez ocean, tak, jak ptaki morskie ciągną za okrętem i nie opuściły jej nigdy? Taka była jej natura? Niewątpliwie. A tego rodzaju odpowiedź nic nie tłumaczy i zmniejsza tylko zasługę. I mimowoli nasuwa się na myśl inne jeszcze pytanie. Oto, gdyby ta stara ziemia była potężna, bogata, wolna i szczęśliwa,— czy tak samo nie byłoby łatwo zmarłej artystce oderdzeć od niej serca? I w tem pytaniu leży może tajemnica tej miłości. Ta stara ziemia to matka w niewoli. Więc gdy się widzi cudzą siłę, a pomyśli się o jej słabości, gdy wobec cudzego bogactwa pomyśli się o jej ubóstwie, wobec cudzej radości o jej łzach, wobec cudzej pełni i swobody życia o jej zakratowanej celi — to wówczas kocha się tem bardziej jej niedolę, jej słabość, jej ubóstwo, jej łzy i jej utrapienia — wówczas woła się ku niej razem z Dawidem: „O, Jeruzalem, Jezuzalem! jeśli cię kiedy zapomnę, niech pędzie zapomniana prawica moja!“

Ale kto tak kocha? Przecie nie ci, którzy głoszą hasło: “ibi patria, ubi bene“. Tak kochają matkę dzieci wierne, tak kochają dusze szlachetne i podniosłe, tak kochają ci, których wzrusza wszelka niedola i których oburza wszelka niesprawiedliwość.

A nakoniec tak kochają istoty wybrane i obdarzone przez Boga odtwórczą mocą wyobraźni —które, gdy zatęskni w nich serce ku matce, to widzi ją choćby z za dziesiątego morza tak wyraźnie, jakby stanęły u jej progu. Widzą wówczas wieże rodzinnych miast, śniegi ojczystych gór i łany zbóż i kwiaty łąk.... Słyszą śpiewy kościelne i fujarki pastusze i wszystkie głosy ziemi, a im owe głosy, złączone razem, podobniejsze są do łkania — tem więcej tęsknią i tem głębiej kochają.

Tak kochała swą matkę-ziemię Helena Modrzejewska.

*Henryk Sienkiewicz.*

**Skuteczne lekarstwo.**

Niema człowieka, któremu nie dolegałby czasami ból głowy, albo bóle neuralgiczne. Najpewniejsza i najszybsza ulga następuje, jeżeli brać Severy Opłatki na Ból Głowy i Neuralgię podług przepisu. Cena 25 centów, u wszystkich aptekarzy. — W F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

**Kupcy ogłaszajcie się!**

— **Poszukuje** w ważnej sprawie **Julji Trzeciak,** która ma podobno przebywać w **Carnegie, Pa.** Więc ktoby o niej wiedział proszę mi nadesłać jej adres, lub ona sama niech się zgłosi do mnie listownie na adres: **D. Michaelmas, Southwest, West Morladn Co. Pa.** (32)

— **Potrzeba** 25 dziewcząt do domowej roboty. Dobre miejsca. Zgłosić się do: **Greenfield Employment Agency, 1715 — 5th ave. — Pittsburg, Pa.** (33

—— **Potrzebuję** zdolnego balwierza na każdą sobotę, płaca 5 dol. **Paweł Machunik, 10 Diamond sq. S. S. przy markiecie 12 ulica,**

— **Organista** trzeźwy i moralny, nauczyciel śpiewu i dyrygent chórów kościelnych podług gregoryańskich i figuralnych nut, — poszukuje posady. — Oferty z wszelkiemi warunkami uprasza: — **The Organist, 418 — 4th ave., Hometead, Pa.**

**POTRZEBA NAUCZYCIELEK.**

Do szkoły parafialnej Najsłodszeg Serca Jezusowego, potrzeba czterech nauczycielek od 1go września r. b. Od aplikantek wymaga się: żeby miały świadectwo nauczycielki (teacher's certificate), gruntowną znajomość języka polskiego i angielskiego, oraz, żeby były wzorowego prowadzenia się i praktyczne katoliczki. Aplikacye wraz z warunkami swojemi proszę adresować:

**Rev. L. Bójnowski,**
**New Britain, Conn.** (33

— **Organista-nauczyciel,** samotny, potrzebny jest od 1go września do polskiej parafii, liczącej 300 rodzin. Musi znać język angielski. Tylko fachowo wykształceni panowie, dołączając świadectwa z odbytych nauk i rekomendacye, niechaj się zgłoszą natychmiast do **ks. Prob. Wł. Rakowskiego, St. Joseph, Mo., Warsaw ave.** (33)

## NA SPRZEDAŻ.

—**Na sprzedaż balwiernia i sala Bilardowa** (Pool Room) 2 stołki balwierskie i 3 stoły bilardowe, 1 szafa, 1 szafka wystawowa pod szkłem (show case) do cygar i tytoniu, lodownia (Ice box) Graphophon i 10 obrazów. Bardzo dogodne miejsce dla polaka. Wartości jest około 750 dolarów — a sprzedam tanio ponieważ wyjeżdżam do Europy. — Zgłosić się do: — **Hilary Siedlicki, box 164 Lyndora, Pa.** (31

— **Na sprzedaż balwiernia** w bardzo odpowiedniem miejscu dla polaka 2 krzesła i sklepik z tytoniem i cygarami. — Zgłosic się do: **P. Szymański, 3rd ave. No. 82 New Kensington, Pa.** 34

— **Na sprzedaż!** — Jest jeszcze jedna jedyna sposobność do nabycia piękny dom i lotę pomiędzy Boulewardem a Ridge ulicą, lota 16x103, sprzedam tanio jeżeli zaraz. Hipoteka czysta. Zgłosić się do: **G. W. Thompson lub Aronson Realty Co.** (p. 31

— **Na sprzedaż** dom i piekarnia i stajnia w dobrej miejscowości dla polaka . Renta roczna donosi $720.00. — Zgłosić się **3113 Brereton ave. Pittsburg, Pa.**

— **Na sprzedaż** dwa domy drzewiane o 16 pokojach i sztor, miejsce odpowiednie dla polaka, tanio

Na sprzedaż dwa domy — jeden z cegły a drugi drzewiany o 20 pokojach i sztor. Miejsce odpowiednie na byznes. — Zgłosić się:— **Marohn i Kaźmierski 335 Hencock str., Pittsburg, Pa.**

— **Na sprzedaż** Balwiernia 2 stołki, dobre miejsce dlo litwina lub polaka, cena 175 dolarów.

— Dom na Harmer str. za 2.400 dolarów.

2 stancye do wynajęcia zo $5.50 miesięcznie.

2 stancye za 8 dolarów miesięcznie. — 2 stancye za 10 dolarów miesięcznie. — Zgłosić się: **2019 Penn ave. Pittsburg, Pa.**

— **Na sprzedaż** piekarnia najlepszego chleba i ciastek. Sprzedam tanio. W bardzo dobrej okolicy dla Polaków. — Zgłosić się: **1504 Penn ave., Pittsburg, Pa.** (32

— **Na sprzedaż** nieomal całkiem nowe meble. Można takowe kupić wszystkie razem lub też poszczególnie. Sprzedam tanio, ponieważ wyjeżdżam do Europy. — Zgłosić się do: **3116 Dickson str.** 22





— **Popierajcie** te firmy kupieckie, które się ogłaszają w „Wielkopolaninie", a kupując od nich, powiedzcie żeście widzieli ich ogłoszenie w „Wielkopolaninie".

**Kupcy ogłaszajcie się!**











— **Poszukuje** swego brata Franciszka Lewińskiego, rodaka z Królestwa Polskiego z gub. Kaliskiej, powiatu Koło, gminy Izbiczy, wsi Ciepliny. Trzy lata temu był on w Chicago, lecz od trzech lat nie pisze do mnie, niewiem co się znim stało, może nie żyje. Kto by o nim wiedział gdzie on jest lub co się stało, niech mi raczy donieść.— **Józefa Lewińska, Box 338, Leechburg, Pa.**

**PAMIĘTAJ O POLSKIEJ MOWIE I KOCHAJ JĄ!**